

# GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Przedpłata wynosi:  
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cent.  
miesięcznie 1 " 30 "  
Z przesyłką pocztową:  
w państwie austriackim 5 złr. — ct.  
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.  
Szwecji i Danji 6 " — "  
Francji 21 franków  
Anglii Belgii i Turcji 15 " — "  
Włoch i ks. Naddun. 13 " — "  
Kwartalnie w państwie austriackim 5 złr. — ct.  
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.  
Szwecji i Danji 6 " — "  
Francji 21 franków  
Anglii Belgii i Turcji 15 " — "  
Włoch i ks. Naddun. 13 " — "  
Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

**Przedpłata i ogłoszenia przyjmują:**  
We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej” przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawnej ulicy nowa liczbą 201). W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rybaku. W PARYŻU: na całej Francji i Anglii jedynie u pana pułkownika Raczkowskiego, rue de beaux arts 10. W WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogler, ar. 10. Wallfischgasse i A. Oppelk Wolf, ar. 22. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hasenburg, p. Haasenstein et Vogler.  
Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 90 ct. za każdorazowe umieszczenie.  
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.  
Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

**Od administracji.**  
Przedpłata na Gazetę Narodową wraz z przesyłką pocztową wynosi:  
kwartalnie 3 złr. — ct.  
miesięcznie 1 " 30 "  
Z przesyłką pocztową:  
w państwie austriackim 5 złr. — ct.  
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.  
Szwecji i Danji 6 " — "  
Francji 21 franków  
Anglii Belgii i Turcji 15 " — "  
Włoch i ks. Naddun. 13 " — "  
Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

**Lwów d. 30. kwietnia.**  
Linie rumuńskie kolei Czerniowieckiej. — Szalbiarstwo szomerzystów. — Ruscy a technika lwowska.

Ogłoszono już zamknięcie rachunków za r. 1873 rumuńskich linii kolei Czerniowieckiej (Suczawa-Jassy i odnogi do Botuzsan i Romania); podaje ono ciekawą ilustrację do sekwestracji przedlitawskiej linii tej kolei. Dochody linii rumuńskich w r. 1873 wynosiły 3,018,148 franków, wydatki 2,427,116 fr., jest zatem nadwyżka dochodów w sumie 591,032 fr. W r. 1872 było 28,421 fr. niedoboru. Oto skutek zarządu „barbarzyńskich” Rumunów łącznie z „nieucywilizowanymi” Polakami, z których służba wyższa i niższa linii rumuńskich jest przeważnie złożona.

Do jakiej potwornej bezczelności posuwają się tutejsi żydki szomero wscy, mamy dowód na dwóch telegramach i jednej korespondencji, w ostatnim numerze *Deutsche Ztg.* na jednej stronie umieszczonych.

Tak czytamy w telegramie ze Lwowa d. 27. kwietnia: „Książę Jerzy Czartoryski i „pułkownik” Wierzycki zamierzają zwolnić zjazd dziennikarzy polskich, na którym ma nastąpić umowa względem solidarnego postępowania dziennikarstwa polskiego w sprawie słowiańskiej w ogóle, a szczegółowo w sprawie pojednania Polaków z Moskwą.”

A jakże ma się rzecz w istocie? Dwa lata temu, ks. Jerzy Czartoryski wydał broszurę o polityce Polaków w Austrii, w której omawia sprawę pojednania Polaków z Rusinami na podstawie federalnej (*Gaz. Nar.* podała obszernie sprawozdanie o tej broszurze w feletonie). W tym duchu książę doprowadził do utworzenia federalistycznego klubu polsko-ruskiego w sejmie naszym, i toczyła się na początku bieżącej sesji rajchsratowej w kole naszej delegacji rozprawa względem nazwy, jaką do kolo nosić ma. Otóż nie wiemy jakim sposobem, dostał się zapewne egzemplarz broszury ks. Czartoryskiego w ręce publicystów moskiewskich, którzy ją podnieśli, a że u Moskali i Rusin i Moskał nazywa

się od pewnego czasu jednako Russkim, więc zdawałoby się z pism moskiewskich, że księciu idzie istotnie o pogodzenie z Moskalami, o które szło p. Wierzyckiemu. Z pism moskiewskich dostają się ta wiadomość do moskalofili, zjad ją żydek zatelegrafował do *Deutsche Ztg.*, jak to wskazuje wypisanie „Wierzycki” zamiast „Wierzbicki.” Ze zresztą o pojednaniu z „Moskwą” nawet w tłumaczeniu moskiewskiem mowy być nie mogło, tylko z „Moskalami” — co jest wielką różnicą — do wodzić nie potrzebujemy. I o coż szło żydkowi? Oto, aby ten telegram rozeszedł się po świecie, i Polacy zohydzonymi zostali. Choćby w *Deutsche Ztg.* pojawiło się sprostowanie tego szalbiarstwa wierutnego, to nie dostanie się ono do pism innych, zwłaszcza zagranicznych, — a więc lotrowski cel dopięty.

W drugim telegramie, ze Stanisławowa d. 27. bm., czytamy: „I dzisiaj nie mogła tutejsza Rada miejska dokonać wyboru do Rady pow., komisarz rządowy bowiem wielu wyborców, którzy w innych kurjach byli uprawnieni, od głosowania wykluczył, i z tego powodu wszyscy żydowscy członkowie Rady miejskiej salę opuścili. Sprawa ta będzie namiestnictwu przedłożona do decyzji, której tu z szczególną ciekawością wyglądają.”

Jakżeż tutaj ma się rzecz w istocie? Oto niektórzy żydki, będący członkami stanisławowskiej Rady miejskiej, głosowali już, a nie tylko „byli uprawnieni”, w kurji wiejskiej i w dworskiej, komisarz rządowy zatem miał nie tylko prawo, ale i obowiązek, wykluczyć ich od głosowania w kurji innej, t. j. miejskiej. Na to wszyscy żydki wyszli z posiedzenia, które tym sposobem zdekompletowali. A dlaczego to uczynili, rzecz jasna: aby nie dopuścić wyboru po myśli narodowej, któryby wrogów samorządu pozostawił w Radzie pow. w mniejszości.

A już najpotworniejszą jest korespondencja ze Lwowa d. 24. b. m. p. n. „Stośunki prawne w Galicji”. „Rozciągnięcie instytucji sądów przysięgłych na Galicję poczyna smutnie przynosić owoce. W wczorajszym posiedzeniu sądu przysięgłych została Jewka Kilianowa, która swego męża wśród bijatyki męskiej zabiła, według orzeczenia przysięgłych sędziów ludowych tylko na arest osmiomiesięczną skazaną — a więc na karę bagatelną, za którą niejedna szlachetna małżonka aż nazbyt chętnie gotowa będzie pozbyć się niedogodnego męża, zwłaszcza gdy wzywamy wysokie wykształcenie ludu galicyjskiego, o którym tak świetnie świad-

czą orzeczenia jego Rechtsfunderów (wyraz żydowski, niedający się przetłumaczyć; p. r. G. N.) To też zastępca prokuratora, Frennd, ujrzał się zmuszonym zgłosić unieważnienie wyroku, a jest to pierwszy wypadek w tej pierwszej sesji przysięgłych. Nazwem zdaniem, w wszystkie dotychczasowe orzeczenia są nieważne i niebyłe, gdyż każdym razem ława przysięgłych składała się z ludzi, absolutnie nieposiadających języka, w którym rozprawy u nas wyjącznie się toczą. Każdym razem zasiadali bowiem sędziowie moźeszowi, którzy mimo swej narodowości mendelsburgowskiej widocznie nie są w stanie ani aktu oskarżenia, ani zeznań świadków, ani nawet wywodów oskarzonego i wyjaśnień prawniczych przewodniczącego w języku polskim zrozumieć. Z drugiej zaś strony jest skonstatowane, że jakkolwiek nie tyle, mniejszość sędziów ludowych nie zdota wywodów oskarzonego powiedzianych w języku niemieckim, albo niemieckiego orzeczenia rzeczoznawcy (dr. Tangl) zrozumieć. Jasnem więc jest, że zachodzą najgłośniejsze powody nieważności z §. 344 procedury karnej przeciw wszystkim, przeprawdzonym tu wypadkom sądu przysięgłych, i że takowe dostateczny materiał do wniesienia nieważności, celem zachowania ustawy w myśl §§. 33 i 292 jeneralnemu prokuratorowi podają, a w kołach prawników należy się spodziewać podniesienia przez jeneralnego adwokata tem więcej, ile że ostatecznym zatwierdzeniem tej kwestji językowej sąd kasacyjny usunąłby jedną z głównych przeszkód w szafunku sprawiedliwości, rzeczą jest bowiem niewątpliwą, że przysięgli tak orzekają, jak rozumieją. W myśl ustawy zaś ława przysięgłych z pewnością nie jest kompletną, jeżeli nie wszyscy przysięgli bez wyjątku, z zupełną zrozumieć rozprawę, orzeczenie poprzędającą. Wszelka propaganda na rzecz „mendelsburgerji” powinna być z świętych przybytków Izby sądowej wykluczona.”

A więc sądy przysięgłych mają być w Galicji zniesione, dlatego, że cały wywód korespondenta od początku do końca jest — zmyślonym! Dotycząca rozprawy sądowa podaliśmy przedmiotowo, a czytelnik może z niej osądzić, czy orzeczenie przysięgłych było zgodne z sumieniem, bo sumienia pytał a nie paragrafów, ustawa nakazuje przysięgłym. Korespondent powiada, że żydki „mendelsburgowskie” nie rozumieją po polsku; — to przecie fałszywe, bo żydki, poczuwający się do narodowości polskiej, rozumieją po polsku, — reszta zaś rozumie po polsku na tyle, aby

z Polakiem zawrzeć interes najzawikłańszy, doskonale go nawet w danym razie okpić, a nie miałyby rozumieć rozprawy karnej? Tosamo da się powiedzieć o rozumieniu wywodów niemieckich przez przysięgłych polskich. Kto bywa na rozprawach karnych, wie, że przysięgli polscy żądają wyjaśnień nawet przy wywodach i zeznaniach polskich, jeżeli nie całkiem rzecz zrozumieją. Ale o co tu chodzi?... o to jedynie, że przez sumienie przysięgłych nie tak łatwo przecisnąć się będzie żydowski oskarżonemu, jak przez paragrafy. A wiadomo, że jak we Francji według przysięgłych, przy każdej zbrodni urzędnik policji lub sędzia pytał powinien: A gdzie jest kobieta? tj. że zwykle pobudką lub przedmiotem zbrodni bywa niestety kobieta, tak w błogosławionej Galicji zawsze niestety pytać się należy: A gdzie żyd?

Wszakże jeśli oskarżonych dziennikarzy czeskich powołują przed sądy przysięgłych, z Niemców złożone, np. z Pragi do Chebu (Eger), to żydkom szomerowski wydaje się to szczytem sprawiedliwości!

Alle żydki zdemoralizowani poniewieranie Polakami wzięli sobie za jeden z celów głównych, i dopinają go od lat kilku wszędzie w Przedlitawii, Węgrzech, Niemczech z energią semicką. Taki podły artykuł, hańbiący Polaków i Polki, a wywyższający żydów, napotkaliśmy np. w niedzielnym numerze *Starcej Pressy* w feletonie.

Słowo donosi, że pp. Gierowski i Hajdamacha nie głosowali za bezwarunkowym wstawieniem w budżecie sumy 250,000 złr. na lwowską akademię techniczną; że w ogóle uchwalili byli Ruscy głosować przeciw, a głosowali za, tylko skutkiem nalegań ministra skarbu, Depretisa, i ministra wyznań, Stremayera, który uspokoił p. Kowalskiego, że rozporządzeniami administracyjnymi powściągnie „górnołotność sejmów galicyjskich co do języka wykładowego na tej akademii i językom niemieckiemu i ruskiemu wyrażdzi sprawiedliwość.”

**Uwaga.**  
Aby przysporzyć środków dla krajowej szkoły gospodarstwa lasowego, której założenie we Lwowie w skutek starań podpisanego komitetu, Wysoki sejm uchwala z dnia 10. stycznia br. postanowił, uchwaliła zebrana w lutym br. Rada ogólna Towarzystwa gosp. galic. odwołać się do o-

farności powszechnej, i upoważniła komitet do otwarcia na ten cel subskrypcji.

W dopełnieniu tejże uchwały, czyni komitet odezwe niniejszą, a wzywając do składek na cel wyżej wskazany, i upraszając o nadsyłanie takowych, bądź wprost do kasy Towarzystwa, bądź też na ręce członka komitetu, JW. Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego (we Lwowie), żywi nadzieję, że jako przed laty, gdy szło o założenie szkoły rolniczej w Dublanach, głos jego znalazł posłuch i poparcie życiwe w kraju całym, tak i dziś, gdy z inicjatywy jego ma wejść w życie druga instytucja, również użyteczna, wezwanie komitetu znajdzie odgłos powszechny, a nowo powstająca instytucja świadczyć będzie jak najzaszczytniej o ofiarności kraju całego.

Mianowicie odzywa się komitet i odwołuje się do uczucia obywatelskiego właścicieli lasów, którzy w założeniu tej szkoły bezpośrednio są zainteresowani, by w miarę możliwości swojej popieszczyć raczyli z datkami na cel, tak blisko ich obchodzący.

Datek każdy, choćby najdrobniejszy, przyjęty będzie z wdzięcznością, a imiona dawców ogłaszane będą w dziennikach. Zebrane zaś ze składki fundusze, użyte zostaną na polepszenie bytu szkoły, na pomnożenie środków naukowych, a względnie i na utworzenie stypendyj.

Poniżej zamieszcza komitet listę pierwszą składek, doraźnie zrzucanych na walnem zebraniu Rady ogólnej we Lwowie, i uprasza o potwierzenie niniejszej odezwy we wszystkich czasopiśmiech polskich. Z komitetu c. k. Tow. gosp. gal. Lwów dnia 20. kwietnia 1874.

Wiceprezes A. ks. Sapieha.  
Sekretarz F. Grelinger-Greliński.

- Lista subskrypcyjna składek na szkołę leśną.**  
A) Komitet: Sapieha ks. Adam 200 zł. Jabłonowski Józef Prus 100 zł. Abrahamowicz Dawid 100 zł. Sobieszczański Wiktor 25 zł. Serwatowski Maciej 25 zł. Wiktor Jakób 25 zł. Strzelecki Henryk 10 zł. Grelinger-Greliński Józef 10 zł. Podlewski Walerjan 10 zł. Sernak dr. Józef 15 zł. Kulczycki Teodor 5 zł. Stanecki dr. Tomasz 5 zł.  
hr. Stanisław 15 zł. Pułyna Juljan 10 zł. Chajęcki Tadeusz 10 zł. Smałowski Bolesław 10 zł. Serwatowski Teodor 10 zł. Wasilewski Tadeusz 10 zł. Krukowiecki hr. Aleksander 10 zł. Dzieduszycki hr. Aleksander 10 zł. Czajkowski Michał 10 zł. Heydel br. Adam 10 zł. Cywiński Ignacy 10 zł. Skolimowski Juljan 10 zł. Matkowski 10 zł. Suchodolski Kornel 10 zł. Podlewski Edward 5 zł. Dwo-

## Literatura polska.

(Powstanie narodu polskiego w roku 1830—1831, rys historyczny, poparty papierzami generała hr. Krukowieckiego, przez K. Forstera, Berlin 1873.)

(Dokończenie.)  
Winniśmy już tylko dać odpowiedź na zapytanie, które zapewne każdy ma na ustach: Jeżeli więc Krukowiecki nie był winien zdrady, jakimże sposobem tak łatwo przyjął się ten zarzut w opinii publicznej? Sposobem bardzo prostym — Krukowiecki nie był lubiany. To jedno słowo wszystko tłumaczy.

Pan hrabia, dumny wyższością umysłu, adekorowany na całych pierścich, pamiętny swej służby za księstwem Warszawskiego, pamiętny szczególnie wysokiego stopnia, którego już wtemczas używał w hierarchii wojskowej, ambitny a hardy — był pełen niesforności dla tych, których uważał za niższych od siebie, których nie raz, jak Skrzyneckiego chwłostał jadowitym sarkazmem. Gotów był zawsze słuchać nawet „dobosza”, ale pod warunkiem, by ten „dobosz” miał geniusz Prądziński, talenta wyższe Chrzanowskich, zacność Małachowskich lub Paców; ale takich Skrzyneckich!... takiego Skrzyneckiego, którego nie cierpiał, którego czuł niższym, i słuszenie, pod każdym względem od siebie — nigdy!\*) Słuchał wprawdzie i Skrzyneckiego, ale z przekąsem, z ciągłą krytyką

na ustach, przepowiadając, że ten „bałwan” zgubi Polskę. I rzeczywiście S. codzień popełniał rażące błędy, ale zarazem jednocześnie tak był umiejący w postępowaniu swem z ludźmi, że napadając na niego, Krukowiecki burzył, przeciw sobie prawie wszystkich tem łatwiej, że napadał nie tylko na Skrzyneckiego, ale krytykował wszystko i wszystkich; napadał na cały system prowadzenia sprawy; że narzekaniach swych wreszcie zeszedł się z wrzaskami Towarzystwa patriotycznego, niecierpianego od wszystkich. A jeśli dodamy jeszcze, co zaprzeczyć się nie da, że w namiętnym tym starcu burzenie patriotyczne prawie równo grało rolę z nienawiścią osobistą tak, że nieraz trudno było jedno od drugiego odróżnić, że w postępowaniu jego nieraz było czuć pewną przebiegłość, przez co nie mógł się cieszyć ogólnym szacunkiem — to łatwo teraz pojmujemy, dlaczego po upadku Warszawy, skrzyneckość i partji kałjskiej udało się zrobić zdradę z Krukowieckiego. Krzyknęli, że zdradca, sami się nakryli frazesem — i kraj uwierył. U nas tak łatwo o frazes dla siebie a zdradę dla drugich!

kontent że się wyrwał z pod feruły starszego: „Posłałem panu generalowi szwagra Wolskiego, dnia wczorajszego. Quand au manifeste, il est apocryphe; il est faiblement écrit a mon avis; ceci Vous déplaira a cause qu'il trouve Votre approbation. Puisque le temps du Grand Mogol est passé, on n'est plus en devoir de trouver bon ce qu'a dit le supérieur. Avouer que c'est un peu gênant pour tant de médiocrités, mais que voulez Vous faire par le temps qui court. Le vieux bon temps ne retournera plus.” Słowa tem bardziej bolesne iż niezasłuszne. Wiadomo bowiem, że Krukowiecki wcale nie żałował czasów wielkiego księcia. Owszem był on jednym z jeneralów, którzy umieli połączyć względem niego godność Polaka z subordynacją i nigdy jak Skrzynecki nie podpisywał żadnych wyroków na patriotów („Cztery wodzowie” Prądzińskiego) i nigdy nie pchał żadnego jenerała Siemiątkowskiego w noc 29. listopada, by siadł na konia i leciał pomagać wielkiemu księciu (Mochnacki). Krukowiecki był jednym z pierwszych, którzy się przyłączyli do powstania. Jak tylko dowiedział się o niem, wnet wydał rozkaz dzienny do swej dwyzji petyen ognia, i pomazzerował do Warszawy (Forster, Część III, str. 5—7). Rozkaz kończy się słowami: „Zołnierze! niech żyje ojczyzna, przez nasze poświęcenie się zwyciężal!” Więc nie o zachowanie tylko autonomii dla Kongresówki Krukowieckiemu chodziło; chciał całej Polski.

Dość i to powinniśmy, że w postępowaniu jenerała w fatalnym dniu 7. września czuć już pewien brak energii — nie względem Moskwy, lecz dla samego siebie. Nie umiał zginąć na wałach. Po obrzydliwej sztuce, jaką mu wyrządzili pan Bonaventura Niemojowski z częścią ministrów, wieczorem dnia 7. września Krukowiecki powinien był wziąć karabin i zginąć. Szarpany intrygą otaczających i grozą położenia, osłabł na duchu. Tyle jego winy.

Rozpatrując się sumiennie w r. 1831, wyznać należy, że Chłopicki, Dembiński (jego opętanie od 4. po 17. sierpnia) — wylizali tu tylko wojskowych, bo w wypadkach podobnych r. 1831, ten ma być koła ma mieć, a zatem wszystkie rządy i sejmy są tylko komedją, którą uciwicy hetman powinien jak najszybciej rozpedzić — rozpatrując się tedy w roku 1831, wyznać należy, nie mówiąc już o Skrzyneckim, że Dembiński i Chłopicki bez porównania więcej winni od Krukowieckiego, a jednak żadnego z nich nie spotkał ten los, co jego — i słusznie. Chłopicki i Dembiński były to charaktery szczerze, bez intrygi i fluterji w postępowaniu, tymczasem, gdy Krukowiecki, jakśmy widzieli, był zanadto przebiegły. Krukowiecki jest dla nas okropną nauką. Wskazuje on sobie, że w sprawach publicznych nie dość mieć zdolności, nie dość chcieć najlepiej, nie dość nawet działać w najuczciwszym celu według zrozumienia i sił swoich, jak o to czynił, lecz trzeba przedewszystkiem być bez żadnej skazy, bez żadnych wad charakteru, jak zawiść i intryga, które jego zgubiły.

Co do samego dzieła pana Forstera, zarzucić mu można najbardziej, dlaczego nie opisał nam Krukowieckiego takim, jakim był w istocie, a wystawił tylko dokumenta urzędowe, jakby chcąc opisać niemy krytycy wspaniałe. Taki opisz byłby daleko więcej pouczającym, a zatem daleko więcej pożądanym, jak cała część I., „Dzieje narodu polskiego od 1815 do 1831 r.”, o dziejach tych bowiem można powziąć gdzieindziej lepszą i obszerniejszą wiadomość. Nie pojmujemy znów, jak można było zamieszczać list nabyto Mickiewicza do jenerała? (P. Forster sam go zaraz po wydaniu odwołał.) Nie mówiąc już o tem, że Mickiewicz nie był nigdy w Krakowie, a cały czas powstania 1831 przesiadział w Rzymie i w Poznańskim, już sama francuzyczna tego listu wskazuje, że nie mógł być jego autorem. Chyba Mackiewicz, nie zaś Mickiewicz był jego autorem. Zdaje się nam także, że przez zbytnią gorliwość obrony swego jenerała, pan Forster wcale

niepotrzebnie zamieścił na wstępie zbioru papierów urzędowych: „Własnoręczną notatkę z roku 1830 w przedmiocie powstania narodowego.” Ze jenerał nie był wcale zdradca, że zawsze należał o środki energiczne w działaniu, że był nawet rewolucjonistą pod pewnym względem, że nareszcie był zawsze dobrym Polakiem, jest to rzeczą pewną i bez notatki.

Zdaje się nam ona później, po wypadkach ułożoną, bo inaczej dziwnem jest dla czego w żadnej historii, przynajmniej nam nie zdarzyło się czytać o tym projekcie jenerała, tak zgodnym z narzekaniami gorętszych patriotów i z myślą Chrzanowskiego. Czemu tej notatki, jeśli jest prawdziwą, jenerał nie produkował przed rządem w czasie właściwym? Poparł by był tem znakomicie jenerała Chrzanowskiego, rzeczy możeby były inny obrót wzięły.

Brak dat lub daty niewłaściwe, także nie mało szkodzą dziełu i założeniu jego. Nie mógł być naprzykład wydanym rozkazem 1831 roku dnia 29. lutego z tej prostej przyczyny, że nigdy rok nieprzebiegł nie może mieć dni 366. Podobnych błędów dużo, a także nieobrze wrzenie sprawia myślnie zmniejszanie sił naszych na polach bitew! Tem się chwyci wcale nie przysparza narodowi! Chwała żołnierz polskiego i bez podobnych sposobów może się w najlepsze obejść.

W każdym razie jednak należy się wdzięczność p. Forsterowi za jego książkę. Przyczynić się do zbitcia fałszywego zarzutu, jest już pięknem samo przez się; przyczynić się do zbitcia fałszywych zarzutów, przywiązanych do osoby tak wysoko stojącej jak jenerał Krukowiecki, jest rzeczą narodową, obowiązkiem patriotyzmu. Byliśmy nieszczęśliwi, byliśmy bardzo winni, lecz zdrady między nami nie było. W interesie tylko nieprzyjacieli naszych leży, siać i utrzymywać ciągle obelgi i podejrzenia w umysłach naszych, aby pierwszy lepszy z ulicy krzyknął potem: „zdrada!” i tem sparaliżował najczystsze nieraz prace.

W. P.

## Przegląd teatralny.

(„Trzeci Maj”).  
Czyli kto nie zna człowieka, który przed laty czterdziestu pośród otwartej nia umysłowego, jakie zapanowało po niedałym zapędzie patriotycznym w r. 1830 ku wyswobodzeniu, porwał za pióro do ręki i postanowił, jeżeli nie politycznie, to umysłowo i literacko, wyswobodzić oj-

czyznę z pod wyłącznej przewagi obcych nam, a częstokroć wręcz przeciwnych kierunkowi duszy narodowej piśmiennictwa? Forma, jaką to stać się miało, niepokazna, beletryczna, częstokroć pogardzona, a przynajmniej przez powierzchownych systematyków literatury na szarym jej kącie umieszczana, forma powieści! Kto w owych latach mógł przypuścić, że ta forma okaże się właśnie najodpowiedniejszą do wypowiedzenia wszystkich prawd moralnych i obyczajowych, które miały odmienić do gruntu fizjognomię naszego życia i zastosowawszy je do warunków, stworzonych nowymi potrzebami cywilizacyjnymi, pomimo tego nie zabrać mu rdzeni prawdziwie swojskiej. Życie nasze domowe przetworzyło się od lat 50 tak potężnie, postradało tyle cech, którym charakteryzowało się na początku bieżącego stulecia, a mimo to, nie przykroło się na wzór obcy, nie uległo niwelującemu wpływowi kosmopolityzmu i zatrzymało wszystkie znamiona oryginalności słowiańskiej, pomimo, że musiało się obcy być pomocy tak potężnego czynnika, jakim była w takich wypadkach niepodległość polityczna i zorganizowane państwo. Któż to uczynił? Kto zetknął nas z wymogami nowej cywilizacji, a równocześnie przechował nasz obyczaj narodowy w nieskażonej tradycji? Kto był stróżem tego obyczaju? Zapewne nikt nie pomówi nam o przesadę, gdy powiemy, że jednym z najenergiczniejszych sterników tej pracy, był i jest J. I. Kraszewski. Umysł to najwytubniejszą w Polsce, a zarazem najwytubniejszą rodziną. Z pochodnia wiary pierwszych chrześcijan prowadził on już nas do kaktakumb w „Rzymie za Nerona”, opiewał „Witoldowe boje” i dziko fantastyczną mitologię Litwy, przyswoił Polsce Danta i wytkomaczył z nieporównanym wdziękiem epokę Florencyjczyka, rozkopał i rozpatrzył archeologicznie zabytki sztuki słowiańskiej, przejrzał i zbałał wszystkie epoki życia narodowego; wiek XV. lub XVIII wylumaczył mu wszystkie swoje zagadki, podobnie jak stulecie, w którym żyje; żadne społeczeństwo współczesne ani dawniejsze nie pozostało mu obcem, z równą swobodą przenosi się z wieku do wieku, jak commvoyageur z jednego wagonu do drugiego. Wydaje się, jakoby geniusz narodu zwątpiałego i pograżonego w apatji obrał sobie za narzędzie tego człowieka, chcąc aby on przemysłał i przeprowadził to wszystko, czego zaniechał w tych latach czterdziestu naród Kraszewski, pełen pogody na spracowanym czole, dźwiga to brzemień prawie o-

rzak Jan 5 zł. Gutkowski Ferdynand 5 zł. Bobczyński Konstanty 5 zł. Krański Edmund 5 zł. Kuznosowski Damazy 5 zł. Bielski hr. Stanisław 5 zł. Czerkaski Ludwik 5 zł. Henzel Seweryn 5 zł. Razem 720 zł.

## Przegląd polityczny.

Nowo mianowany agent dyplomatyczny austriacko-węgierski w Rumunii, bar. Calice, przybył d. 27. b. m. do Bukaresztu i objął czynności jln. konsulatu.

Sąd niemiecki w Savernie skazał biskupa francuskiego w Nancy, Foulona, na dwa miesiące więzienia w twierdzy. Wyrok został wydany zaocznie, gdyż naturalnie biskup francuzki nie uznaje nad sobą zagranicznej jurysdykcji. Wyrok ten jednakże ma tę praktyczną doniosłość, że biskup Foulon nie będzie mógł wizytować gmin, zagarniętych przez Niemcy, a należących do jego diecezji; gdyby to bowiem uczynił, zostałby aresztowany i osadzonym na mocy wyroku w twierdzy.

Prusy obchodziły d. 18. b. m. dziesiątą rocznicę szturm do szaniec dyplomatycznych. Ze strony rządu usiłowano temu obchodowi jak największą, nadą o uroczystości, i słusznie, gdyż zdobycie Dyplu jest kamieniem węgielnym dzisiejszej potęgi Prus. Słabe to jakoś i niefortunne były te początki, pomimo bowiem iglicówek i sławnego Moltkego, Duńczycy na śniadanie zjeść się nie dali, a Prusacy ani pod Mismunde, ani nawet pod samym Dyplem zbyt wielkiej genialności nie dali dowodu. Ich ówczesni sprzymierzeńcy austriacy, okazali o wiele więcej dzielności, i im też w udziale przypadła większa część roboty. Rzecz dziwna, iglicówki, na których zastosowanie w praktyce wszyscy w 1864 r. patrzali, uważane były powszechnie za wynalazek nieosiągliwy. Bardzo ciekawy i poruszający opis kampanii nadmienionego roku niedawno ogłoszony został w Kopenhadze; autor przytaczając wiele nieznanych dotąd faktów, ostro krytykuje działania sprzymierzonych i dowodzi, że zachodziła wszelka możność przyjęcia obłąkanych Dyplu w odsiecz, gdyby rząd kopenhagski sam nie był tamował operacji własnej armii. Wracając do obchodu rocznicy szturm w dniu 18. kwietnia, zaznaczyć należy, że w Szlezewiku i Holsztynie objawy radości ludności były bardzo sporadyczne. Miasta nie chciały urządzić uroczystości publicznych. Gdy jednak zdobywcy Dyplu zawładnęli szeszęście należenia do Prus, widząc, że z tego szeszęścia nie tak bardzo się radują. Co do północnego Szlezewiku było to wiadomem, ale rzeczą zastanowienia godną jest, że i Holsztyn przechodzi teraz na stronę malkontentów. Rząd na polu walki pod Dyplem postawił zamierza pomnik z granitu.

Lesseps uległ naleganiom rządów a przedwyszkim rezolutnej postawie W. Porty, która oświadczyła, iż sama weźmie kanał Suezki w posiadanie; Lesseps poprzestawia na szeszęciu i zwołał ogólne tegoż zgromadzenie.

Najnowszy telegram z hiszpańskiego teatru wojny brzmi: Karlistowsy pionierowie w liczbie 2000 pracują nad zatamowaniem przystępów do rzeki Cardagna.

Jenerał Velasco na czele 13 batalionów kieruje obroną.

Bohaterski jenerał republikański Primo de Rivera, który otrzymał ranę w bitwie pod Somorostro, powrócił do Madrytu.

Hour donosi, że ks. Alfons asturyjski, syn ekstrólowej Izabelli, który obecnie przebywa szkoły we Wiedniu, ma zamieszkać w Anglii, aby pobierać nauki w szkole wojskowej we Woolwich.

Car moskiewski przybywa d. 3. maja do Berlina, skąd po dwudniowym pobycie na Stuttgard udaje się do Londynu. Przybywa on stanowczo d. 13. maja do Windsoru, gdzie cztery dni zabawi, poczem zajmie mieszkanie w pałacu Buckingham w Londynie. Zapowiedziana rewia odbędzie się w obozie Aldershot, ażeby umożliwić większy udział wojska.

## Ziemie polskie.

Służalcy despotyzmu w moskiewskiego misjonarzami nowej cywilizacji w Polsce. Korespondent *Moskiew. Wied.* o którym pisałmy, stara się wykazać cywilizacyjne znaczenie biurokracji moskiewskiej, — a dla nadania sobie pozorów bezstronności, poprzedza swoje rozumowanie kilku pochwałami narodu polskiego. „Polacy, powiada, w ogóle są dobrzy, łagodni i usłużni, zabójstwa tu rzadkie, równie jak kradzieże. Jeszcze rzadziej Polak z ludu prostego oszuka cię, odwróci. Wzajemne stosunki pomiędzy ludźmi najniższych klas nierównie łatwiejsze i daleko bardziej humanitarne, aniżeli pomiędzy Moskalami; włościanin dodaje do imienia swego sąsiada: pan; sam nieraz widziałem, że włościanin całują w rękę włościanki. Polscy chłopci upijają się mniej, niż moskiewscy, i mniej też dokazują będąc pijanymi. Wszystko to są rysy, powiecie mi, dostrzeżone u ludu prostego. Prawda, ale rysy głębokie, zasadnicze, organiczne, przenikające wszystkie warstwy narodu polskiego i dające się spostrzegać w górnych sferach chociażby w innej nieco formie, w kształtach zmienionych odpowiednio do sposobu życia, wykształcenia, historii, mody i t. p. Rzezczywiście, grzeszność, uprzejmość, dobre wychowanie stanowią niewątpliwą cechę polskiej magnaterji. To są takie zalety, które głównie pobudzały ją do patrzenia z góry na naszych jenerałów, mianowicie w dawnych czasach; zupełnie tak samo, jak podobne zalety napawały starą arystokracją francuską tak nieszczęsnem dla niej lekceważeniem przedstawicieli *tiers état*. Polak szlachcic i urzędnik również jest usłużny, jak Polak włościanin, usłużny w ogóle, bezwarunkowo, ale staje się uległym, pochlebą i uniożym wobec człowieka, którego potrzebuje; to cecha zdawną dostrzeżoną w szlachcicu polskim i niezawodnie prawdziwa. Nie wypada wszakże nam Moskalom zbyt surowo to potępiać, albowiem jeżeli nigdy i przed nikim nie należy urządzić *skramstwu* (kłamstwo w Moskwie nazywa się *skramstwem*), to nigdy i nikomu nie oddamy usługi za darmo. (Co to — to prawda, — przyp. red.) Jedno i drugie wypływa z tego samego źródła,

egoizmu (grzeszność jest jedną i jest cechą istotnej cywilizacji, czego nawet Moskal piszący nie rozumie — przyp. red.), ale w pierwszym wypadku objawia się naturą więcej miłą i słabą, a w drugim bardziej nieugięta i silną“.

Dalej Moskal korespondent rozwodzi się nad tem, że włościanin moskiewski jest silniejszy, rozumniejszy, sprytniejszy i bardziej przedsiębiorczy od polskiego. Jest to kłamstwo, które korespondent popelnia, wychodząc z fałszywej zasady porównywania wędrownych kamieniarzy, cieśli itp. Moskalski z włościanami Polakami. Znamy Moskwę, z łaski jej rządu, niemniej a może i gruntowniej od korespondenta *Mosk. Wied.* i wiemy dobrze, że i w Moskwie nie wszyscy chłopcy są silni, a już tem mniej rozumni i przedsiębiorczy. Spryt u Moskalski wyrabia się w samej rzeczy znakomity, ale wyrabia się ten spryt w drodze wyzyskiwania swych bliźnich. Co Moskal, to złodziej, — powiada stanowczo Rusin z tych okolic, gdzie wieś ruskie z moskiewskimi są pomieszanem. Przeciwnie Moskal o Rusinie powiada: „chachoł dobry człowiek, ale głupi“ — a gdy go zapyta, dlaczego głupi? — odpowiada, dlatego, że „oszuaka go zawsze można.“ W tych wyrazach dokładnie maluje się usposobienie moskiewskie. Co korespondent mówi o nieporadności Polaka włościanina, jest najzupełniej przesadzone. Umie i Mazur opatrzyć dobrze swój domek, ażeby mu było w nim ciepło zimową porą. Co zaś do wyższości cywilizacji, to dość spojrzeć na upowszechnienie pomiędzy polskimi włościanami sadownictwo, którego brak prawie zupełny u Moskalski. Wreszcie sam Moskal wpada sam z sobą w sprzeczności i stara się je kłamliwie usprawiedliwić.

„Można mi zarzucić, powiada, że z własnych moich zdań pokazuje się przecie, że cywilizacja powszechna przeniknęła Polskę więcej, aniżeli Moskwę. Nie przeczę. Ale zauważcie, w jaki sposób przyczepiła się ta latość do pnia polskiego. Nieraz nasza prasa wypowiada, że podstawa szkoły w Polsce lepsza od naszej, że szkoła zachowała tam do ostatnich czasów, nawet pod naszym rządem, charakter europejski, to jest klasycznej. Zupełna prawda; ale zwróćcie, jak wykonywała się w polskich szkołach system naukowy. Jakich nauczycieli pozostawiła dawna polska szkoła obecnym moskiewskim gimnazjom! Co za płytkość treści pod pedancką powłoką! (Trzeba bezczelności moskiewskiej, ażeby dzisiejsze kreatury stawić wyżej od dawniejszych nauczycieli; przyp. red.)

„Wykształcenie kobiet zaniedbane, — trochę po francuzku, trochę muzyki, oto wszystko, czego wymagają od Polki dyletancas jeszcze, obok — *ccci est de rigueur* — dobrego tańca i gustu w ubioraniu się. Dodam przy tej sposobności, że i Moskiewki tu urodzone, ani wychowaniem, ani wymaganiem nauki, ani poglądem na życie i obowiązki kobiet, na własną różnią się od rzeczywistych Polek.“

„W kształceniu powierzchowność, — jest w tem trochę racji, — ale rzecz zanadto przesadnie przedstawiona. Przedwyszkim Moskwa odznacza się jeszcze większą i powszechniejszą powierzchownością wy-

kształcenia. Najlepszym dowodem korespondent Moskal, który zgola nie rozumie, co stanowi główny nabytek cywilizacji. Nie wiadomości naukowe dają miarę wyższej cywilizacji, ale przedwyszkim u-czucie silne wolności, wyższy stopień uspołecznienia i szerszy pogląd na wszystko. Tych przymiotów braknie służalcem moskiewskim, więc jakąż może być ich cywilizacja? Zgodzi się na to najzupełniej cytelnik, zwłaszcza po przeczytaniu listu owego korespondenta, którego zmysł służalczy najwybitniej objawia się w ustępie końcowym.

„To co powiedziałem, pisze on, wystarczy zapewne do zrozumienia umysłowej siły polskiej ludności. Cóż może uczynić państwo, zmuszone zarządzać krajem z taką ludnością? Wychowywać ją, organizować, urządzić, wodzić na pasku; i oto dlatego wyżej powiedziałem i tu powtarzam, że administracja moskiewska w kraju Nadwiślańskim powinna wszystko robić sama i nie szukać żadnej obok siebie podstawy. Przedwyszkim namiestnik lub jenerał-gubernator warszawski powinien zapamiętać, że istnieją kraje, w których administracji dość jest do gładka i ochraniać, gdzie jej obowiązki ograniczają się nie mała na bierną rolę, albowiem tam tworzą same siły społeczne. Tu niema tych sił, a jeśli i są, to ich działania rozstrojone i zawsze prawie złowrogie. Tu proces tworzenia powinien być u działem administracji; naczelnik administracji powinien oświecić ten kraj zdrową oświatą, dać właściwy kierunek przemysłowi, rozsypanemu w drobne przedsięwzięcia złożone w rękach żydowskich, powinien stworzyć kapitały i nadać im ruch, wyrwać handel z rąk łupieżczych, rozdrabniających go na groszowe transakcje, podobnie jak przemysł; powinien jedno powstrzymywać, drugie popychać, i wspierać, tam grozić, a wszędzie prowadzić za rękę, wszystkim kierować.

„Personal dzisiejszej administracji w królestwie Polskim niezły (i), ale potrzeba nim wstrząsnąć, ożywić go; potrzeba, aby tutejsza administracja z martwej biurokratycznej maszyny, jaką stała się w ostatnich czasach, zrobiła się siłą czynną; potrzeba, aby cała, w całym swym składzie przejęła się duchem inicjatywy i żeby najmniejszy z jej członków widział w sobie coś w rodzaju misjonarza. Czy to niepodobna? Tak było w tym samym kraju w latach 1864 — 1866, i jestem pewny, że to może odnowić się, jeśli wśród nas da się uczuć obecność silnej, świeżej myśli, tchnienie żywego ducha. Jestem przekonany również, iż takie moralne ożywienie administracji okaże najlepszy wpływ na miejscową ludność wszystkich stanów. Polacy, powtarzam, lubią władzę i łatwo poddają się, jeżeli wierzą w jej siłę, stałość, odwagę i — to wcale nie podstępny warunek — jeśli ona przedstawia im się w grzesznych formach. Zwolna, pomatu zacząć się grupować przy niej i pod jej naczelnym kierunkiem rozpocząć dokonywać się proces odnowienia polskiej narodowości, tworzenia się ludzi nowego miotu.“

## Moskwa.

Z powodu podpisów na kolej Nadwiślańską odbywa się w Petersburgu komedia, która zakończyć się może tragedją. W pierwszym dniu podpisano na półtrzęcia miliona akcji, w drugim dniu w jednym Petersburgu trzy miliony siedm kroć sto tysięcy, razem sześć milionów dwakroć sto tysięcy akcji. Ponieważ każda akcja brzmi na sto rubli, przeto ogół gotówki wspomnionemi podpisami objętej w przeciągu trzech dni przedstawia cyfrę bajeczną czterdzieści i pięć milionów rubli srebrnem. Kronenberg podpisał na 62 miliony, a drugi bankier warszawski, Bloch, na 42 miliony. Rzeczywiście jednak suma na budowę kolei Nadwiślańskiej potrzebna, dochodzi zaledwie cyfrę dwudziestu milionów. Kapitaliści wielcy, chcąc zagarnąć w swe ręce budowę kolei, wykupują od drobnych kapitalistów akcje i ofiarują już dzisiaj za akcję po 40 r. odstepnego.

## Wyciąg z protokołów

posiedzeń Rady szkolnej krajowej odbytych od początku stycznia do końca marca 1874.

(Ciąg dalszy.)

III. Subwencje i pożyczki z funduszu krajowego.

Rada udziela subwencje gminom: w Bieńkowie 300 zł., w Białowicach 300 zł., w Ciesow 300 zł., w Chorostkowie 500 zł., w Działoszykach małych 200 zł., w Jachówce 300 zł., w Łańcucie 1000 zł., w Nienadworze 200 zł., w Palczynie 150 zł., w Woli Justowskiej 500 zł., w Zborowie 500 zł., w Żabnie 1000 zł. na wystawienie budynków szkolnych; w Rudnie 150 zł., w Błec szlacheckiej 200 zł. na podwyższenie dotacji nauczycielskiej; w Chrzanowie 142 zł. 50 ct., na podwyższenie płacy drugiej nauczycielki przy tamtejszej szkole żeńskiej; w Jaworwie 2000 zł. na przebudowanie budynku szkolnego; dla szkoły wydziałowej w Temeszowie (?) 150 zł. na podwyższenie płacy nauczyciela a 50 zł. na sprawienie przyborów naukowych; w Machlinku 200 zł. na dokończenie budowy budynku szkolnego; w Czernichowie ruskim 400 zł. na zakupno gruntu i wystawienie budynku szkolnego; w Felsztynie, w Mikulicach, w Nowem Siole na utrzymanie pomocnika nauczycielskiego do 1. września b. r., każdej miesięcznie po 16 zł. 66 ct., w Chodczkowie 400 zł. na wystawienie budynku szkolnego a na utrzymanie pomocnika nauczycielskiego miesięcznie po 16 zł. 66 ct. (do 1. września b. r.); w Nawojowie na utrzymanie pomocnika nauczycielskiego 60 zł.; w Jasie 750 zł. na utrzymanie szkół ludowych w r. 1873/4 a 367 zł. 60 ct. na wypłacenie emerytury Janowi Zaczekiewiczowi nauczycielowi tamtejszej szkoły ludowej; w Krakowie 1333 zł. 33 1/2 ct. na utrzymanie klasowej szkoły miejskiej w pałacu biskupim (do 1. września b. r.); zgrumadzeniu pp. Duchacek na utrzymanie 6klasowej szkoły żeńskiej u św. Tomasza w Krakowie 200 zł.; zgrumadzeniu pp. Augustyna na utrzymanie szkoły żeńskiej u św. Katarzyny w Krakowie 100 zł.; zgrumadzeniu pp. Franciszkanek na utrzymanie szkoły żeńskiej u św. Andrzeja w Krakowie 500 zł.; w Horodence na utrzymanie pomocnika nauczycielskiego miesięcznie po 33 zł. 33 ct. (do 1. września b. r.); Rada udziela gminie

patrznościowe, nauca, ogrzewa, sądzi, napomina a czasem i pociesza.

Każdy jednakże pisarz ma swoją formę, swój wyraz, który najściślej odpowiada jego naturze; w tej formie najswobodniej przemawiać mu, on zna ją najlepiej i ludzie najłatwiej go w niej rozumieją. Przeniknął on do głębi jej istoty, i dlatego owładnął nią po mistrzowsku. Kiedy mu przyjdzie też samą myśl, tę samą tendencją, albo uczucie wyrazić w innej formie, kosztować go to będzie i więcej pracy, i mniej mu się ona wynagrodzi. Są to nie tylko nawyknięcia duchowe, które go wiążą przy jednej formie, ale warunki natury, rodzaj talentu, stosunek subiektywny do świata, który bada i wyobraża. Dlatego Szekspir nie był dzielnym lirycznym, ani Byron istotnym poetą dramatycznym, dlatego (ażeby przykładowo nie szukać daleko) nieoceniony Szajnocha nie szeszęśliwym był w debiutach powieści. Prawda to nie na jednym sprawdzona człowieku, i jeżeli powieściopisarz najgenialniejszy napisze dramat o względnej tylko wartości, nie może winy tego przypisać fałszywemu natchnieniu, ale stwierdzonej ogólnie prawdziwie, że każdy potężny umysł nosi w sobie wskazaną od natury własnego talentu formę.

Ten pewnik urzeczywistnił się po tysiączny raz potwierdzony, przysłuchując się nowemu dramatom historycznym w 5 aktach J. I. Kraszewskiego: „Trzeci Maj“, który w przeszłym tygodniu po trzykroć (d. 24 — 26) przedstawiono w lwowskim teatrze. Kraszewski już w szeregu wybornych powieści nakreślił potężnymi rysami te ciekawą i smętną epokę szeszęcioletniej gwałtowności, pragnącej naprawić zepsuty i przegniły organizm Rzeczypospolitej, z żywiołami rozkładu i z głębią — z krótkowidzami, prywate i fałszywie rozumianą wolnością przesyconymi nad ojczyznę republikańskimi i z chwiejną na Polskę wyciągającą niedzwiedzie szpony Moskwa. Szeszęcioletnie to miało swoją wielką, posagową chwilę, która dla umierającej Polski stanowiła epokę. Trzeci Maj był tą chwilą apoteozy politycznej dla Polski, która pierwsza wytorowała i skryształizowała w systemat rządową ideę wolności, niestety, wyłącznie szlacheckiej. Zapas ten dwóch pierwiastków — jednego, który chciał organizować, z drugim który jakąż demoniczną siłą fatalizmu popychany niszczył, ma w sobie wszystkie dane istotnej tragiczności i mógł stanowić szerokie pole dla dramatycznego poety. Kraszewski, biorąc się do dramatu osnutego na takiej epoce przynosił wiele, bardzo wiele: wyczerpującą znajomość cza-

su zbadanego przezeń aż do najniepokojniejszych szczegółów archeologicznej ornamentyki, szlachetny, jedynie trafny pogląd na istotę tej walki, zrozumienie drogi, która była narodowi wskazana i którą usiłowali pchnąć go Ignacy Potocki, Kołłątaj, Piłsni, a którą naród nie poszedł, wysoki smak artystyczny, stwierdzony każdą kartą jego powieści, owe natchnienie, jakim nas przejmują zawsze miłość dla wielkiego przedmiotu, poezję, która mieszką w jego duszy, wreszcie rutynę bezprzykładną, płynącą z tyloletniej praktyki literackiej i znajomości całej literatury dramatycznej świata.

To wszystko posiadał Kraszewski i z tego wszystkiego utworzył swój dramat. Cechuje też go szeroki i szlachetny pogląd na epokę, wyborna znajomość ówczesnego towarzystwa warszawskiego, jasne uwydatnienie wszystkich opinii, które ścierały się w przededniu wydania konstytucji 3 Maja, świetnie prowadzony dyalog, bogaty w pełną smaku i miary poezję, i delikatne wycieniowanie tych kilku kolizji psychicznych, jakie przewalcza w sobie księżna Marja, przeliczna, smętnym wdziękiem odziana bohaterka dramatu. Tego wszystkiego spodziewaliśmy się i to znaleźliśmy w całej pełni — natomiast nie mogliśmy się doszukać samego dramatu. Powieściopisarz, im znakomitszy, tem ściślej związany całą tradycją swojej twórczości, tem silniej przywiązany do wszystkich warunków powieściowej formy, nie może wydobyc z siebie werwy istotnie dramatycznej. Cały błąd nowego dramatu J. I. Kraszewskiego tkwi w dwulicowości kompozycji; jest on przepożony. Pierwsze dwa akty noszą zakrój dramatu psychologicznego, zawiązują konflikt indywidualny pomiędzy trzema osobami: księżną Marją i kochankami jej, ambasaderem i Kierdejem; z drugim zapadnięciem kurtyny widz przeczuwa i analizuje naprzd w myśli koleje tej walki psychologicznej, jaka wywiąże się pomiędzy temi, głębiej narysowanymi postaciami na wielobarwnem tle epoki 3go maja, a tymczasem już w III akcie opuszcza poeta powzięty plan z reku i w miejsce zapasu indywidualnego, rozpościera przed nami nie zbyt szeroki obraz walki politycznej. Nie chcemy twierdzić, ażeby romantyczne przejścia Kierdeja i Maji, i mieszający się do tej harmonii uczuć płomien namiętności pchego Moskala, były przedmiotem na ten raz dla nas ciekawszym od obrazu politycznej walki narodu, piszącego równoprawnie wszystkich stanów Rzeczypospolitej i wypędzającego Moskalski, — i owszem twierdzimy stanowczo, że druga ta część dra-

matu ma większą, bo narodową, patriotyczną doniosłość, ale chodzi nam o to, że brak ów dycyji u poety, owa połowiczność kompozycji, nawiązująca w pierwszej części pasmo kolizji dramatycznych, których następnie nierozwiązując, stanowi karodynalną, stanowiącą wadę dramatu. W ten sposób nie może on zadowolić w zupełności ani sędzię sztuki, ani człowieka ze sercem, a w rezultacie nie może być dramatem historycznym, nie wprowadzając widza w sam wir dziejowej walki ze wszystkimi jej bohaterami i wiekopomnymi fazami, ale rzucając mu przed oczy zaledwo odbryzgi tych fal, które się piętrzą i pienia — za kulisami.

Nawiązanie owego stosunku psychologicznego pomiędzy ks. Marją, córką wojewody a szlachetnym i naiwnym jeszcze w swej prostocie patriotycznym posłem na sejm czteroletni, podówczas Kierdejem, jest pomyslane bardzo pięknie i dramatycznie. Za młodu żyli oni jak brat i siostra. Marja wyszła za księcia i owdowiała, pieszcząc jednak nieustannie w swej duszy idealny wizerunek swojego pierwszego i jedynego kochanka Kierdeja. I owdowiawszy jednak nie może podać mu ręki, której on pragnie i żyje poświęceniem dla ojca, zaprzędanego Moskalom po części z przekonania i wiary w Petersburską aliantkę, po części zaś z potrzeby dukatów, które mu wypłaca regularnie ambasador za jego — przekonanie. Wojewoda zrzucony finansowo, utworzył sobie wykrętną filozofję, która usprawiedliwia go przed własnym sumieniem: twierdzi on, że brać pieniądze za szeszerze przekonanie, wcale nie jest zbrodnia. Wierzy w gwarancję swobód przez Moskwę, nie wierzy w ks. Hugona i „jakobinów“, coż zatem dziwnego, że każe sobie płacić? A jakąż pozycją zdają dla córki, szlachetnej Polki, która odczuwa całą hańbę położenia, padając ofiarą umizgów ambasadora, a mimo tego nie może mu drzwi pokazać, bo zerwanie stosunków z Moskwą odjęłoby jej ojcu pensję a z nią i miękkie wygody życia, do których przywykł zepsuty i dziedciniały starzec! Położenie tej czystej kobiety, którą patriotyczna Warszawa za kompromitującą, chociaż nie z jej wola pielęgnowany stosunek z ambasaderem, nazwała już rozpustnicą, jest wysoce dramatycznym, nie rozwija się jednak, nie wzbogaca obrazem walk wewnętrznych, ale rozplywa w obrazie politycznym 3go Maja. Zład wytwarza się pewien niesmak, dzieło sztuki bowiem wymaga jednności stylu, rozłamianie motywu rodzi dyssyans we wyobraźni widza i zamąca tę harmonję, która stanowi podstawę i warunek este-

tycznego wrażenia. Dziwną jest budowa tej sztuki. Sytuacje istotnie dramatyczne, jak rozmowa księżnej Marji z Podcaśzycem w II. akcie, którą podsluchuje ambasador, są nienaturalne i naciągane, gdyż dałyby się z największą łatwością usunąć; tu np. przez ciche podszepki Podcaśzycy: „Milcz! ambasador nas słyszy!“, sytuacje zaś, z których składa się druga część dramatu, malujące przeddzień 3go maja są już tylko lirycznymi lub epycznymi epizodami, a nie mają w sobie żywiołu istotnej dramatyczności a nawet i nie zbyt wiele werwy.

Jest to jedyny, a przyznajemy, że tym razem rozstrzygający błąd dramatu, który, gdyby zachował jednosc kompozycji, byłby przepyszalnym obrazem historycznym epoki. Jeszcze raz powtarzamy, że obraz wieku, jaki roztacza poeta, odmalowany jest po mistrzowsku; znać orle szpony na każdym kroku. Każdym dialogiem z osobna można się unosić i godzinami rozmawiać zawartą w nim pełnię myśli. Charaktery po większej części nakreślone z werwą i poetycznym smakiem. Księżna Marja, wojewoda, hetman, Suchorzewski, awanturnik Zaponi są galerją postaci o charakterystyce bardzo subtelnej i na tle czasu uderzająco prawdziwej. Niektóre z nich noszą piętno fotograficznej wierności, ale nie chcą okazać mniej taktu od autora, nie myślimy demaskować ich anonimów. Wojewoda i hetman — to dwa wyborne typy owego stronnictwa, które wyrzuciło Polskę. Hetman czyli stronnictwo, które przedstawia, jest raczej zasłonięciem, niż przewrotnem. Nie chce ono monarchii dziedzicznej, ani obywatelstwa mieszczan, bo w pierwszej wietrzy koniec złotej wolności szlacheckiej a w drugim jakobinizm, — ale nie bierze pensji od Moskalski! Jest w dramacie jeszcze postać alegoryczna, wspaniale pomysłana; geniusz narodu zaklęty w zebra, który w łachmanach przesuwając się przez wszystkie sceny obrazu i z wieszczym ogniem w spojrzeniu prorokuje albo wyklina... głos jego bywa karzącą Nemezis na sumienia zdradców, a głosem św. Jana, wzywającym do poprawy, ludzi niezaprzędanych jeszcze djabu. Postać ta, jakkolwiek niedająca się realną istotą dramatu usprawiedliwić, sprawa przejmujące wrażenie, jakkolwiek szkoda, że charakterystyka wojewody warszawskiego, którą kreśli zebra w I. akcie Kierdejowi, nie uwydatniła się naocześnie w kilku sytuacjach, które można było wprowadzić dla podniesienia barwy i plastyki historycznej dramatu. Obraz wtedy wyszedłby pełniej, niż odmalowany ustami zebra.

Sąd ten wyszły z pod pióra człowieka

ka, który przejęty jest najwyższym hołdem dla wielkiego pisarza i obywatela, a nie mógł zamilczeć swoich wrażeń, nie osłabia w niczem rzetelnej i doniosłej wartości tego utworu; i owszem sądzimy się być wyrazem powszechnego uczucia podziwu i wdzięczności dla autora „Trzeciego maja“, witając w najnowszym jego utworze dzieło sceniczne nieposłednich zalet w idei, pomysł i wykonaniu, chociaż pod ostatnim względem nieco chybione.

Przedstawienie tej sztuki odznacza się u nas niezwykłą okragością i wypracowaniem. Na czele postawił musimy grę p. Nowakowskiej (księżna Marja), która z misterną delikatnością i niewysłodzoną poezją, a przytem rzadką u niej naturalnością, wycieniowała postać rozbolełą kobiety, przeznaczonej na ofiarę rodziny i ojczyzny. Z każdego słowa jej wydierało się echo zbolełej duszy, na rzesach oczów zdawały się drzeć perły łez ukrytych. Szkoda, że pani Hoffman, która w tych dniach ma tę rolę przedstawić w Krakowie, nie miała sposobności przestudowania gry naszej znakomitej artystki. Obok pani N. tylko pp. Zboński (hetman), i Dobrzański (kapitan Zaponi) na zupełne zasługują uznaniu. Typ stworzony przez pierwszego celuje wybora i głębię, a z wielką miarą uwydatnioną werwą. Tyle w niej charakterystyczności, ile potrzeba, a nie staje się ona ani przez chwilę płasko-komiczną. P. Podwyszyński (ambasador) odegrał scenę wyznania w akcie II z prawdziwym taktem i wymaganą dystynkcją. P. Konański (wojewoda) nie postarał się o nadanie grze swej żadnego rysu istotnie charakterystycznego, chociaż miał do tego pole. Pani German (kasztelanowa) celowała toaletą dobrze zastosowaną do czasu, w którym dramat się odgrywa, i grą manierowaną, chociaż nie bez kilku chwil wcale szeszęśliwych. P. Woleński (Kierdej) grał z ciepłem i zapalem; więcej nie można było wlać w tę postać dosyć szabloność. P. Linkowski (Suchorzewski) powinna reżyserja wziąć w kuratelę; utracił on głębsze poczucie sztuki, dlatego przed wypuszczeniem go na scenę należy się zawsze ubezpieczyć, ażeby nie pozwał sobie nadal skandalów, jakich byliśmy świadkiem na pierwszym przedstawieniu „Trzeciego maja“. Odrębna w całości postać zebra odegrana była przez p. Fiszera z należytym pojęciem; potrzeba tylko wyprostować ją trochę do góry; dotychczas jest on w grze p. F. bardziej kosztownym staruszkim, niż namaszczonym kastyglatorem obyczajów. Ten drugi rys powinien artysta silniej uwydatnić.

Bronisław Zawadzki.

w Derewni 850 złr. pożyczki na zakupno re-  
aności na cele szkolne.  
IV. Zatwierdzenia akt fundacyjnych i ze-  
zwolenia na otwarcie prywatnych zakładów  
naukowych.  
Rada zatwierdza akt fundacyjny szkoły  
wydziałowej w Gródku, zezwala pani Fran-  
cisze Smerowej na otwarcie prywatnej 4-  
klasowej szkoły żeńskiej na Kazimierzu w  
Krakowie.  
V. Uchwały dotyczące się szkół szkolnych.  
Rada zatwierdza do użytku szkolnego  
drugą czytankę ruską dla II. klasy szkół lu-  
dowych, zoologię Pokornego tłumaczoną na  
język ruski przez profesora Michała Polań-  
skiego; poleca drugie wydanie słownika la-  
cińsko-ruskiego (?) dr. Zygmunta Węclewskiego  
jako środek pomocniczy do nauki filologii;  
książkę do czytania pod tytułem: „Zacni lu-  
dzie” napisaną przez Juliusza Starka dla bi-  
bliotek szkół ludowych; Chociszewskiego „Po-  
wiaski o zwierzętach” jako premia dla dzieci  
szkół wiejskich, i ustanawia za I. tom nowo  
wydanych wypisów polskich dla szkół średnich  
cenę księgarską 75 ct., za II. i III. tom po  
85 ct. (D. n.)

## Kronika.

### Kurjerek Lwowski.

— Cesarz najwyższym postanowieniem z  
dnia 22. kwietnia zatwierdził ponowny wybór  
p. Aleksandra Jasińskiego na prezydenta kr.  
głównego miasta Lwowa.  
— P. Edgar, Lwowlanin, artysta wysoce  
w Niemczech ceniony, obecnie angażowany w  
Berlinie, wystąpi w czerwcu na scenie  
lwowskiej. Między innymi grać będzie „Mni-  
lowski” Korzeniowskiego, króla Ryszarda III.,  
Meisła w „Fauscie”, i w „Synu pana Gi-  
boyer”, znakomitej komedji Angliera.  
— Towarzystwo sztuk pięknych ogłasza  
plakatem, że wkrótce już otwarta zostanie  
wystawa obrazów, i wzywa pp. artystów do  
rychłego nadsyłania prac swoich. Ustawianie  
obrazów w sali narodowego domu już się roz-  
poczęło.  
— Odroczone koncerty nadzwyczajny To-  
warzystwa muzycznego „Cztery pory roku”  
Haydena, odbędzie się we wtorek 5. maja  
wieczór, w teatrze hr. Skarbka. Bilety zamó-  
wione a nie odebrane najdalej do niedzieli  
wieczór, rozprzedane będą innym zgłaszają-  
cym się osobom.  
— Pani Jakowicka za dni kilka wraca do  
lwowskiej opery na cztery miesiące.  
— Przedstawiona onegdaj farsa E. Gon-  
dinetta: „Piccaud de la Piccaudiere” podoba-  
ła się licznie zgromadzonej publiczności dla  
bogactwa humoru, nadtożonego w każdej sy-  
tuacji. Przedstawia ona typ francuskiego biu-  
rokraty, którego wyobrażenia i aspiracje nie  
sięgają po za fasykuly i stęchłą atmosferę  
biura, a który dla nadania powagi swej po-  
zycji postanawia się ożenić. Wytwarza się  
zdą szereg wyborczych sytuacji, opartych na  
zupełnie oryginalnych pomysłach, niepozba-  
wionych jednak pewnej śliskości. Rolę tytułu-  
wą gra wyborne p. Dobrzański, obok niego  
celują pani German (Dindoneta), pp. Kwie-  
ciński (Beautiran), Dębicki (Bienenass), i Do-  
roszyński (Bourguet). Krotoczwolka, wywołują-  
ca homeryczny śmiech co kroku w audytor-  
jum, niezawodnie długo utrzyma się na scenie.  
— We wtorek odbył się o godz. 2. po  
południu w kościele OO. jezuitów ślub p. Au-  
gusta Stojowskiego z panną Jadwigą Nieza-  
bitowską. Kościół był przepięknie widzi-  
any. Wchodu kościoła strzegła porządku policja.  
Członkowie Towarzystwa muzycznego wyko-  
nali wspaniałe „Veni creator” z towarzysze-  
niem orkiestry. Obrzęd zaślubin rozpoczął  
funkcyjny kapłan piękną przemową do pań-  
stwa młodych. W orszaku godowym sposter-  
gliśmy ks. Sapiehę, marszałka krajowego, hr.  
Badenię, hr. Borkowskiego i innych.  
— Z Izby sądowej. W dniu 27. kwie-  
tnia odbyła się w tutejszym sądzie karnym  
przed przysięgłymi ostateczna rozprawa w  
sprawie dzieciobójstwa, popełnionego przez  
Anastazję Tesluk.  
Anastazja czyli Nastka Tesluk, Rusinka  
z pochodzenia, dziewczynka 20 lat, córka za-  
możnego gospodarza rolnika, przed 5ciu laty,  
a mianowicie w r. 1869, uległa staraniom  
Iwana Kałagórskiego, który otrzymawszy urlop  
z wojska wszedł na służbę do sąsiedniego  
dworu jako parobek, i zaszła w skutek miło-  
śnych z nim stosunków w ciążę. Podług obli-  
czenia lekarzy i prokuratora, stosunki miło-  
śne musiały rozpocząć się przed zniwami w  
czerwcu; zimową zaś porą w niedzielę po Jor-

wanie Nastka, która ze wstydu i strachu przed  
ojcem ukrywała swą brzemienność, gotując  
wraz z młodszą siostrą obiady, uczuła bole-  
rodowe i zbliżywszy się do ławki, by siostra  
niewidziała, porodziła dziecie w siódmym mie-  
siącu, a przestraszona tym przedwczesnym  
i niespodzianym porodem, zabiła dziecko,  
przyciskając jego głowę do brzucha swego,  
w skutek czego nastąpiło zaduszenie niem-  
władca. Dziecko zaduszone zawiązała w szma-  
ty i położyła pod piecem w izbie, następnie  
wyniosła je do stajni i tam zakopła, a do-  
piero już po pewnym przeciągu czasu prze-  
niosła zwłoki ze stajni i pogrzebała je na  
cmentarzu w rowie. Zwłok tych jednak przy  
poszukiwaniu nie znaleziono. Dopiero w kilka  
lat później wykryła się zbrodnia, i to w sku-  
tek denuncjacji jej brata, Wasyla. Areszto-  
wana Nastka szczerze i z całą skruchą przy-  
znała się do wszystkiego.

Po przesłuchaniu świadków, którzy tylko  
na drugorzędne znaczenia okoliczności wska-  
zywali, gdyż najważniejszą podstawą do oskar-  
żenia było własne zeznanie Nastki, p. pro-  
kurator Łański całą sprawę w dokładnym i  
jasnym streszczeniu pp. przysięgłym przed-  
stawił. Obrona, dr. Nurkowski, zwracał na to  
uwagę, że nie można z pewnością powiedzieć,  
czy narodzone dziecko było żywe, czy nieży-  
we, a także i na tę okoliczność, że Anastaz-  
ja Tesluk w chwili porodu znajdowała się  
w stanie największego rozdrażnienia. Tu  
musimy jednak powiedzieć, że walka pomiędzy  
prokuratorem a obroną zwykle odbywa się przy  
nierównych siłach. Gdy oskarżenie wypowia-  
dane bywa jasno, treściwie, a nawet pięknie;  
obrony najczęściej niestety nietylko bywają  
słabo wypowiadane, ale nawet i słabo moty-  
wowane. Obrona zamiast wyjść na szerokie  
pole motywów, których by mu mogły do-  
starczyć społeczne stosunki i stan psychologi-  
czny obwinionego, zwykle obraca się w szczy-  
pły zakres okoliczności, spowodowanych sa-  
mym wypadkiem, lub w wyjaśnianiu i nakręca-  
niu paragrafów ustawy.

Pp. przysięgli orzekli, że Anastazja Tes-  
luk zabiła swe dziecko przez aduszenie, a  
sąd, względniacząc jej wiek młody, bo nie miała  
wówczas lat 20, i przyznając się zupełnie,  
skazał ją na 3 lata ciężkiego więzienia.  
— (S) Zbazaż d. 27. kwietnia. Acz-  
kolwiek najpóźniej zgłaszamy się z naszymi  
wyborami, to przecież otwórcie łaskawie łamy  
Narodówki i dla nas, bośmy jakby  
„oaza” otoczeni piaskami „boryteli” — i  
chwastem „hochmesów i szmajgetów”; pierwsi  
my w Korybuta drodze daliśmy śpiączkę Ga-  
lilei przykład, jak to materialny był swój so-  
lidarnością — unitis viribus z letargu otrząść,  
do samopoznania, a więc i do samorządu pra-  
wdziwego dojść można. Po owej zatrzęsają-  
cej walce, jaką pod wodzą dzielnego i nie-  
ustraszonego szermierza, p. Petra, sekr. Rady  
pp. zbazarzki, Ks. Gliński Michał po-  
wrotnie do Rady wybrany, Ks. Chodorowski  
Dymitr prob. r. g. nowo przybyły, Paweł  
Winnicki ob. lac. ze starego Zbazaża szlach-  
cie-ogrodnik, i 6 włościan powaźnych gospodarzy.

Z kurji wiejskiej: ks. Kaczala Stefan  
poseł bocheńsko-tarnowski do Rady państwa,  
Ks. Matyszewski Jakób delegat okręgowej  
Rady szkolnej, Ks. Horbaczewski Jakób pro-  
boszcz r. g. zbazarzki, Ks. Gliński Michał po-  
wrotnie do Rady wybrany, Ks. Chodorowski  
Dymitr prob. r. g. nowo przybyły, Paweł  
Winnicki ob. lac. ze starego Zbazaża szlach-  
cie-ogrodnik, i 6 włościan powaźnych gospodarzy.  
Z grupy miejskiej: Juliusz Opolski, pre-  
zes miasta, i Partyka Piotr! poważecznie po-  
ważany i lubiany radny miasta, mieszczanin  
zbazarzki.  
Z większych posiadłości: W. Kopeczyński  
właśc. dóbr marszałek dotychczasowy, Ostrowski  
Franciszek w. d., Brzozowski Włodzimierz  
w. d., Józef Mieczkowski w. d., Dr. Tymon  
Morawski w. d., Ks. Eustachy Szafarski  
gwardjan Bernardynów zbar. radny miasta,  
Juliusz Sochanik radca Zbazarzki zbar. radny  
miasta, Wofart Wiktor dzierżawca dóbr,  
Kamieński Szczepan dz. d., Michałowski  
Lubin dz. d., Czarniakowski Michał  
właśc. dóbr, Krzysztofowicz Jakób dzierżawca  
Zbazaża, radny miasta.

Z jednym lub dwoma może wyjątkami w  
kurji włościańskiej, wybory nasze najpomyślniej  
wypadły. Zreorganizowana Rada, spręży-  
stymi członkami zasiloną, powinna razno i z  
pożytkiem dla kraju postęp autonomiczny roz-  
wijać, do czego „Szczęść Boże”.  
— (O) Zaleszczyki. Złowrogie wieści  
krążą, i to w wiarogodnych ustach, jako Se-

wery br. Brunicki, burmistrz tutejszy i wy-  
brany radnym z miast, miałyby w dalszej kon-  
sekwencji walki dwóch stronnic przy wy-  
borach z większych posiadłości sobie „coute  
que coute” przeciwnych, zawierając z prowody-  
rem moskalońskim, ks. Jarosiewiczem, tej tre-  
ści sojusz: że baron ma zostać prezesem,  
borytel ksiądz wiceprezesem a 4ch moskalo-  
ńskich popleczników diaków wejść w skład  
Wydziału Rady powiatowej, która ma zmie-  
nić polskie napisy na słupach włóści i dro-  
gowskazach na ruskie, niemniej wydawać u-  
chwały w ruskim narzeczu, Jakkolwiek przy  
zależności obu stronnic większych posiad-  
łości ta do nieuwierzenia wersja może mieć  
szansę powodzenia w razie połączenia się ra-  
dnych z mniejszej posiadłości z miejskimi,  
jednak znając czysty charakter osobisty m-  
łodego barona, stwierdzony szlachetnem postę-  
powaniem i zachowaniem się wobec kraju i  
pojedynczych warstw społeczeństwa, niepo-  
dobna uwierzyć, aby młody obywatel, pierwsze  
kroki na arenie publicznej stawiający, mógł do  
podobnego sojuszu z wrogim dla naszej na-  
rodowości żywiołem bez wahania się przystąpić.  
Niech mi wolno będzie ze szczerze życzliwych  
pudek ustredzić p. barona Br., aby chronił  
się od podszeptów mściwych osobistości, nie-  
mających dziś szansy wejścia do Rady po-  
wiatowej, a miał na względzie dobro i honor  
powiatu i nie podał powiatu na frymarkę mo-  
skalońców, a nas w dobrem mniemaniu o oso-  
bistych zaletach jego tak wobec ojczyzny jak i  
obywatelstwa tutejszego powiatu, utwierdził,  
w przeciwnym razie byłoby to Targowica, któ-  
raby nas wszystkich smutkiem napelniła i hań-  
biła powiat napłynął.

— Gorlice 26. kwietnia. Dziennikarskie  
nawoływanie, aby zawczasu zająć się przy-  
gotowaniem do wyboru radców powiatowych,  
nie znalazły u nas posłuchu, co należy  
jednak nie obojętności dla spraw publicznych  
przypisać, lecz ogólnemu przekonaniu, iż  
wszelkie zabiegi i prace w tej sprawie będą  
nadaremne wobec rozszerzanej tendencji wie-  
ści, jakoby wybranym do Rad powiatowych  
przysługiwało prawo, takowe raz na zawsze  
znieść a tem sauem uwolnić powiat od dodat-  
ków powiatowych.

Zsolidaryzowani tą myślą wyborcy z grupy  
wiejskiej, postanowili wybierać takich tylko  
członków, którzyby niechybnie zaraz na pier-  
wszem posiedzeniu Rady wyrok śmierci jej  
wydali. Najsilniejszą gwarancją do tego da-  
wali im ich prowodyry i krzykacze w gmi-  
nie; to też ugodzili się Mazury i Rusini, aby  
w równej liczbie w Radzie byli reprezentowa-  
ni, i oddali dwanaście swych krzesel Rady  
powiatowej dwunastu włościanom, najprze-  
ciwniejszym tej instytucji.

Jakkolwiek wybór powyższy za niepo-  
myślny uważać należy, pozwolę sobie nazwać  
go o tyle pożytecznym, że najciężsi wrogo-  
wie Rady, będący obecnie jej członkami, ja-  
koteż i ich wyborcy, nabyli przekonania, że  
za ich wolą Rady powiatowe zniszczone nie  
zostaną, że dodatki powiatowe, uchwalane  
przez Radę, są niezbędne, w końcu, że Rady  
dotąd mieli, lecz przeciwnie, że o ich  
skórę dbają. Co jak co, ale ruskie Słowo  
nie będzie miało powodu do wylewania łez  
nad ruskim narodem, jakoby ten tutaj był  
pokrzywdzony, wybrano bowiem aż 6ciu Ru-  
siniów, podczas gdy oni zaledwo czwartą część  
ludności powiatu gorlickiego wynoszą.

Dzięki Bogu miasto nasze niezapła-  
wione dotąd członkami Szomer Izraela, to też  
ani na chwilę nie wątpiliśmy, że z tej kurji  
wybrani zostaną naprawdę godni stanowiska,  
mężowie pełni zapału, dobrej chęci i gotowo-  
ści dla spraw publicznych, jakoż oczekiwania  
nasze nas nie zawiodły, bowiem wybrani zo-  
stali: Ks. kan. Zabicki, proboszcz tutejszy,  
pp. Jan Kapuściński, burmistrz miasta Gorlic,  
dr. Kapiszewski, adwokat kraj., dr. Wroński,  
lekarz na powiat tutejszy, Rogawski, apte-  
karz, i Wittig właściciel dóbr. Kandydaci po-  
wyżsi cenieni i poważani powszechnie, nie  
przypadli do gustu pewnej kreatury, a to dla  
osobistych jej względów. Wsunęła się więc do  
sali wyborczej i starała się nikkczemnie pod-  
stępami odwieść mieszczan od solidarnego  
głosowania. Nie uszło to jednak uwagi prze-  
wodniczącego komisji, który swą powagą  
złamał podłe a domrejne jej zabiegi.

Z posiadłości większych wybrani zostali  
jednocześnie: Jan Plocki, dotychczasowy mar-  
szalek, Edward Mitkowski, Leon Olszewski,  
Feliks Skrochowski, Gustaw Koziorowski,  
Franciszek Szczepanowski, Stanisław Niedzi-  
elski, właściciele dóbr. Najwyżej opodatowani  
przemysłowcy wybrali Seweryna Stawarskiego,  
właściciela kopalni nafty w Lipinkach.  
— Ośla fundacja. Prosimy nie śmiać

się z tego napisu — mówi dziennik węgier-  
ski Nemere. Nie o żart tu chodzi, ale o fakt  
rzeczywisty, który zdarzył się we wsi Zilah,  
gdzie ludzie głównie utrzymują się z najmu  
do wożenia towarów, używając do tego nie  
koni, ale spokojniejszych osłów. Otóż umarł  
teraz w Zilah pewien wielki mecenas tego  
zwycaju i testamentarnie przekazał legat w  
kwocie 200 zł. na ten cel, iżby z odsetków  
tego kapitału co roku otrzymał przy ożenie-  
niu się jeden uczeźwi a biedny parobczak  
dwuprocentową pożyczkę na to, aby sobie  
mógł kupić osła. Fundator postanowił także  
ostatniej woli zapisać, iż pomieniony legat  
ma nosić po wieczne czasy miano „oslej fun-  
dacji.”

— Okrutna matka. Russkij Wiestnik  
donosi, iż we wsi Sammis w Finlandji are-  
sztowano kobietę, kochankę właściciela tej wsi,  
p. Soderberga, która zamordowała osmiorgo swich  
własnych dzieci.

— Stuletnia panna. Na Spizu, w Zem-  
plinińskim komitacie umarła teraz panna Agnie-  
szka Korda, w setnym roku życia. Do samej  
śmierci zachowała ona wesołe usposobienie i  
doznawała ogólnego poszanowania. Miała tylko  
jedną słabość, że bardzo nie lubiła m-  
łodych kawalerów, zawsze nazywała ich hała-  
mutami, którym nie warto nic wierzyć.

### Gospodarstwo przemysł i handel.

Wiedien dnia 27. kwietnia. Na dzisiejszy  
targ przypiężono wołów galicyjskich 1362,  
razem wszystkich 3359. Targ był bardzo  
liczy; ptacono najkapitałniejsze woły za ce-  
nar po 31 zł. do bicia, zaś na procenta  
kapitałne woły sprzedawano po 32 zł. Jedna-  
kowiec tyle kupujący odliczali procentów, że  
także sprzedający nie otrzymali więcej jak  
po 31 zł. Jedną partją p. Bouschana z Bu-  
kowniny 50 wołów sprzedano po 32,50 zł.  
Rozprzedano wszystko. Już dawno niemiel-  
śmy tak dużo kapitałnych wołów galicyjskich,  
jako te węgierskich. A to wiele przyczyniło  
się do złego targu.

J. Krzysztofowicz,  
Caffe Stierböck.

Konkurencja z kolejami żelaznymi  
galicyjskimi. Kolej południowa zaprowa-  
dziła teraz nową taryfę zbożową, podług któ-  
rej przewiezienie mierzcy (80 funtów) zboża  
z Tryestu do Wiednia kosztuje 35 centów, a  
ponieważ przewóz morzem mierzcy zboża z  
Odessy do Tryestu kosztuje tylko 25 centów,  
więc znaczna część transportów zbożowych z  
Ukrainy, Podola, Bessarabii i Wołoszczyzny,  
nie galicyjskimi kolejami, ale przez Tryest  
wysyłana będzie teraz na zachodnio-europej-  
skie targowice.

## Ostatnie wiadomości.

W Sokalu Stanisław Polanowski obrany  
prezesem Rady powiatowej, hr. Adam  
Komorowski wiceprezesem, reszta Wydziału  
z wszystkich kurji, jednogłośnie.

W Mościskach prezesem powiatowym  
obran Edward hr. Stadnicki, zastępca  
Hipolit Osiecimski. Do Wydziału weszli  
pp. Władysław Szot, poseł sejmowy, dr.  
Józef Tugendhat, Stanisław hr. Bielski,  
Bolesław Śmiałowski i Stanisław Hor-  
dyński.

Cesarz zatwierdził ustawę sejmu  
galicyjskiego, przedłożoną do końca 1874  
r. upoważnienie, dane Wydziałowi kraj.  
ustawą z d. 12. lutego 1873 r. do udzie-  
lenia pożyczek (aż do sumy 1,300,000 złr.)  
powiatom, których ludność zagrożoną jest  
niebezpieczeństwem.

W wstępnym znawu artykule wywo-  
dzi Dziennik Polski, że dlatego Europa a  
szczególnie Niemcy pruscy i austriacy nie  
mają teraz sympatji dla Polaków, bo Po-  
lacy dzisiejsi w Europie a szczególnie w  
Wiedniu i w Berlinie występują jako ul-  
tramontanie lub jako komuniści (w Paryżu)  
Więc jako jedyny sposób zyskania sympatji  
Europy a w szczególności austriackiej i  
pruskich Niemców podaje Dziennik Polski,  
aby wszyscy Polacy stanęli pod sztandarem  
jego, sztandarem postępu, liberalizmu,  
bezwyznaniowości! Istotnie zyskaliby wte-  
dy sympatji Niemców, ale pod warunkiem,  
ażeby żadnych praw narodowych nie do-  
magali się ani w Wiedniu ani Berlinie, a  
przyjęli wszędzie niemczyznę bez oporu.  
Czech Rokitański, Słoweniec Miklosich,  
ci posiadający najzupełniej sympatji Niem-  
ców, dlaczego? bo się wyparli własnego  
narodu. W ogóle Dziennik Polski nie  
może tak jasnej i dla każdego zro-  
zumiałej rzeczy pojąć, że sympatja Niem-  
ców dla Polaków istniała tylko wtedy  
gdy walczyli przeciw Moskwie. Skoro zaś

walczyli lub walczą, czy na polu bitwy,  
czy na polu życia publicznego, przeciw  
Niemcom, kończy się sympatja. Nawet dr.  
Ziemiański był tak długo ulubieńcem  
centralistów, dopokąd przy sprawie tech-  
niki nie upomniał się o prawa sejmu  
lwowskiego!

Komisja marynarska delegacji węgier-  
skiej wykryła z budżetu 210,000 złr.  
przeznaczonych na budowę trzech pancerni-  
ków morskich.

Ze Stambułu d. 28. bm. donoszą: No-  
womianowany poseł austriacki, hr. Zichy,  
wzręczy listy uwierzytelniające sułtanowi.  
Sułtan przemówił do posła bardzo życzli-  
wie, wyraził swoje sympatje i przyjaźnie  
usposobienia dla cesarza Austrii i objawił  
życzenie jak najpomyślniejszych stosunków  
między oboma mocarstwami i szczególnie  
zadowolenie z powodu mianowania hr. Zi-  
chyego.

Z Paryża zaprzeczają półurzędownie,  
jako by hr. Chambord przybył do Wersalu.

## Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedien 28. kwietnia. Izba posłów.  
Uwiedomiono ze strony rządu, że cesarz  
sanckjonował ustawę o wybudowaniu kolei  
Pilzno-Klattau-Eisenstein. Izba przez po-  
stanie uczyła falić sp. posta Kirch-  
mayera. Następnie dalsza rozprawa szcze-  
gółowa nad projektem o klasztorach.

Tylko w jednej części wczorajszego nu-  
mru drukowane.

Wiedien d. 28. kwietnia. W spe-  
cjalnej rozprawie nad ustawą klasztorną  
przyjęto poprawkę Fuxa, iż do założenia  
nowego zakonu lub do urządzenia nowego  
klasztoru potrzeba ustawy państwowej.  
Przyjęto także wniosek Koppa, iż w klasz-  
torach austriackich zakonnikami lub prze-  
łożonymi klasztorów mogą zostać tylko  
austriacycy obywatele. Paragraf o znie-  
sieniu klasztoru przyjęto z zastrzeżeniem  
poprawką Russa. Dodatek Mayrhofera co  
do ustania ważności ślubu bezżonności  
przyjęto również. Inne poprawki odrzuco-  
no. Rozprawy doszły do §. 17. W ciągu  
rozprawy oświadczył minister wyznań, iż  
rząd na poprawki przyjmowane zgodzić  
się nie może.

### Kursa giełdy wiedeńskiej.

Wiedien 29. kwietnia 1874.  
godzina 10. minut 40 przed południem.  
Akcie kred. 210.75. Anglo-aust. 126.—  
Unionsbank 92.75. Vereinsbank 10.50.  
Kolej Kar. Lud. 244.— Kolej połudn. 141.—  
Franko-aust. 31.— Baubank 65.—  
Losy z r. 1860 —.— Oblig. indem. —.—  
Staatsbahn —.— Wied. Tramw. —.—  
Ostbahn —.— Napoleondor —.—  
Rubel papier. —.— Usposob. mdle.

Wiedien 29. kwietnia 1874.  
godzina 2. minut 15. po południu.  
Akcie fran.-aus. 30.50. Węgier. kred. 133.—  
Anglo-aust. 128.25. Unionsbank 94.50.  
Kolej Kar. Lud. 244.— Nordbahn. 205.—  
Kolej połudn. 141.— Kolej Alföd. 140.—  
Kolej Elzbiety 205.— Kolej Lw.-cz. 149.—  
Węg. Narodstba. 103.— Vereins-Bank 12.25.  
Anglobau 60.50. Węg. Ostbahn. 49.—  
Gal. indem. —.— Losy z r. 1864 131.75.  
Koszyce-Oderb. 134.50. Verkehrsbank 83.—  
Losy tureckie 43.— Baubank-Act. 65.50.  
Kolej państw. 317.50. Bankverein 67.—  
Wied. Bauer. 25.25. Hyp. Ren. bau. 9.—  
Usposobienie mdle.

### W TEATRZE hr. SKARBKA.

We czwartek d. 30. kwietnia 1874.  
ZYCIE PARYZKIE  
komiczna opera w 5 aktach przez Henryka  
Meilhac i Ludwika Halevy, muzyka J.  
Offenbacha.  
Kapelmistrz p. Jarecki.  
Początek o godz. 7mej.

### (Nadesłane).

### Guwernantka

posiadająca wyższe wykształcenie w językach, ni-  
emieckim, francuskim, angielskim, wydoskonalona w  
muzyce w kons-rwatorjum w Sztatgardzie, opatrzona  
najchlebniejszemi rekomendacjami, poszukuje odpo-  
wiednego umieszczenia od 1. maja r. b. W razie gdy-  
by do tego czasu nie znalazła posady w domu prywat-  
nym na wsi, udzielać zamierza we Lwowie lekcyj  
w powyższych przedmiotach, bliższa wiadomość w  
Administracji Gaz. Narodowej.

Nadesłano. Wszystkim cierpiącym zapewnia zdrowie i siły bez lekarstwa i kosztów

## Revalesciere du Barry

### LONDYNU.

Żadna choroba nie oprze się delikatnej Revalesciere du Barry, która bez lekarstwa i kosztów usuwa  
wszelkie cierpienia żołądka, nerwów, piersi, płuc, wątroby, gruczołów, błony śluzowej, pęcherza, nerek i  
organów oddech. jako to: burkociki, suchoty, astma, kaszel, niestrawność, zatrucia, biegunki, bezsenność  
bezsilność, hemoroidy, wodną puchlinę, gorączki, zawroty głowy, uderzenia krwi, szum w uszach, nudności  
itp. nawet podczas ciąży — nakoniec diabetes, melancholia, schudnięcie, reumatyzm, góściec, blednica,  
Oto wyciąg z 75,000 świadectw o wyleczeniu chorób, które ураżyły lekarstwom:  
Certyfikat Nr. 63,471.

Panie, mogę Ci zapewnić, że po używaniu dwuletniem twojej cudownej Revalesciere du Barry,  
nie czuję więcej ciężaru mojej starości, a liczę lat 84. — Nogi moje służą mi znowu, wzrok mój stał się tak  
dobrym, że szkielec nie potrzebuję, żołądek mój jest zdrowy, tak jakbym miał lat 30, jednym słowem jestem  
zdrowy, kaze, nawiedzam chorych, odprawiam nabożeństwo, odbywam doryg długie przechadzki pieszotno,  
umysł mój jest jasny, a pamięć moja odświeżona się. — Proszę Pana, abyś raczył to moje oświadczenie  
publicznie ogłosić. Z szacunkiem i wdzięcznością:  
Certyfikant Nr. 75,705.

Nie wiem, jak Paas podziękować za zbawienny skutek twojej Revalesciere. Cierpialem na kurcze  
żołądkowe, kaszel i djarżę, a teraz dzięki pańskiemu środkowi, zupełnie zdrow jestem. L. Grossmann

Revalesciere du Barry pożywniejszą jest od mięsa, oszczędza więcej niż 50 razy swoją cenę  
na lekarstwach. Cena w puszkach blaszanych za pół funta 1 zł. 60 ct., za funt 2 zł. 50 ct.  
2 funty 4 zł. 50 ct., 5 funtów 10 zł., 12 funtów 20 zł., 24 funty 36 zł. — Biszkołki w puszkach po 2  
50 ct. i po 4 zł. 50 ct. Czekolada w proszku lub w tabliczkach 12 tabliczek 1 zł. 50 ct., 24 tabliczek 2  
50 ct., 48 tabliczek 4 zł. 50 ct. w proszku na 120 tabliczek 10 zł., na 288 tabliczek 20 zł., na 576 tabliczek 36 zł.  
GEOWNY skład w WIEDNIU „Barry du Barry” et comp. Wallfischgasse 8, jakoteż wszędzie  
w porządku aptekach i sklepach korsyennych. Skład wiedeński wysłał też Revalesciere swoją za pobraniem  
Ajeccje: w Biele: u aptekarska Erich Kaler pod Lwem w Bechni: L. E. Bulwiewicza,  
apt. w Biedoch: M. S. Franosca, aptekarska pod słotym ortem i G. Grunspanna, w Ozmolnowcach, u  
Altara c. k. apt. i Ignacego Schmirch, w Kołomyjach u J. Sidorowicza w Krakowie: u Józefa Tran-  
cyskiewskiego; we Lwowie: u Zygmunta Bokera aptekarska, u Piotra Mikolajskiego aptekarska, Leopolda  
Rotlera, u F. W. Królówkiewskiego, u Karola Sonabatha, u Juliusza Reissla i u Jakóba Belsara; w Poznie  
u Józefa v. Tröka; w Pradze: u Józ. Fürsta; w Przemyslu: u Edwarda Machalickiego; w Buc-  
sowie: u J. Schaitera et Comp.; w Stanisławowie u Ferd. Schönera, apt. w Striju: u D. J.  
Nusenblatt et Comp.; w Tarnopolu: u A. Morawetza i dr. A. Buchela c. b. i apteka obu w Tarne-  
wie: u A. Tenczyca apt. pod Aniołem i u W. T. A. Waligorskiego

Wzrost	placa	placa	placa	placa	placa
wej dnia 29. kwietnia	zdr. w. a.	zdr. w. a.	zdr. w. a.	zdr. w. a.	zdr. w. a.
I. Akcje za sztukę.					
Kolej gal. Karola Ludwika	43 50	245 50			
Lwów-Czern Jasny	148 50	150 50			
Banku hip. gal. po 200 zł.	114 50	217 —			
II. Listy zast. za 100 zł.					
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	82 90	83 50			
„ „ 4 pr. w. a.	73 50	74 15			
„ „ 5 pr. okres.	82 90	83 60			
Banku hip. gal. 6 pr. w. a.	87 20	84 60			
Gal. zakł. kred. włośc.	93 50	95 —			
III. Oblig. za 100 złr.					
Indemnicacyjne galic.	77 75	78 60			
Fok. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	86 25	87 25			
Losy miasta Krakowa	20 —	22 —			
Stanisławowa	18 —	19 50			
IV. Monety.					
Dukat holenderski	5 17	5 25			
Napoléon cesarski	5 20	5 28			
Napoléon	8 92	9 —			
Pół imperjal rosyjski	9 —	9 18			
Rubel rosyjski srebrny	1 64	1 77			
Rubel rosyjski papierowy	1 56	1 57			
Srebro biletowy	1 66	1 67			
Wiedien d. 27. kwiet.	105 50	106 75			
Powazeczny dług państw.					
Rent. austr. w banku 5 pr.	89 25	89 35			
„ w sreb. 5 pr.	73 90	74 —			
1869 — 5 pr. w. a.	303 —	312 —			
1870 — 5 pr. w. a.	263 —	274 —			
1860 — 5 pr. w. a.	97 50	98 —			

# Protest Stowarz. rękodzielniczk.

## GWIAZDA,

przeciw napadom „Dziennika Polskiego” na OO. Jezuitów.

„Dziennik Polski”, który wszystkich uczciwych ludzi stawia lubi szarpać i plugawie rzucać także obelgi bezwzględnie na OO. Jezuitów, a pragnąc ich wypędzenia z kraju, powążył się twierdzić, że my mieszczanie tarnopolscy tego sobie życzymy. Wprawdzie wszyscy wiemy, czemu jest „Dziennik Polski”, i że nie wart odpowiedzi, ale ponieważ kto mógł sądzić, że my choć w części jego zdanie podzielamy, wypada nam dać mu zasłużoną odprawę.

Otóż wiedz panie korespondencie! że się wyrwał jak Filip z konopi, i że twoje kłamstwa i obelgi z niestębaną złością przeciw szanownym OO. Jezuitom rzucał, wszystkich dobrze myślących i prawdziwych katolików do żywego tu obrzydził. My znamy OO. Jezuitów od dawna, kochamy i poważamy ich, bo długoletnie doświadczanie przekonało nas wszystkich, Polaków, Rusinów a nawet i żydów, że to książka prawi, cnotliwi, poświęcający się dla dobra bliźnich i godni wszelkiego szacunku. Cóż tu OO. Jezuiti komu złego zrobili? Nic, i nie mogliś panie korespondencie sam nie złego na nich powiedzieć. A ile do tego robisz, to my to najlepiej wiemy. Oni gorliwie zajmują się chwałą Bożą w kościele, słuchają niezmordowanie spowiedzi, głoszą słowo Boże, chorých zaopatrują, biednych jak mogą wspierają, moralność i pobożność w mieście i w okolicy wszelkimi sposobami szerzą, a sami wzorowo postępująciami dla wszystkich są przykładem. Ich szczerą i gorliwą pracą wszystkim nam znamy. Unieją ją też ocenić obywateli kraju, którzy z najodleglejszych stron tak licznie przysyłają tu dzieci swoje do ich konwiktów, bo wiedzą, że w ich szkołach zaczerpną prawdziwych katolickich zasad i ugruntuwani w cnotę i w moralność wyjdą na uczciwych ludzi. Dlatego nikt nie życzy sobie ich wydalenia, ale prosimy Boga, żeby jak najdłużej z nami byli, i wielkoby nam krzywdę wyrządzono, gdyby nam tych zacnych księży wydatło.

„Si tancisses, philosophus mansisses”, co znaczy na polski: „Gdybyś był filozofem, nie chodzilibyś za filozofem”. Wprawdzie filozofem nie jesteś panie korespondencie, i nigdy za niego uchodzić nie będziesz, ale gdybyś się był nie odzywał, byłbyś sobie oszczędził tego wstydu, którym się teraz okryłeś.

Tarnopol 23. kwietnia 1874. 2200 1-1

Stowarzyszenie rękodziel. „Gwiazda”

## Doskonały powóz

wiedeński (Landau), bardzo mało używany — tylko trochę dawniejszego fasonu, jest za mierną cenę do sprzedania.

Zgłoś się franco pod lit.: **A. Z. Mościska.**

## Uzdolniony Ekspedytor poczty

znajdzie umieszczenie przy urzędzie pocztowym w Szechniach od 1. maja 1874. 2177 3-3

## Dobra Medyn i Chatki,

w starostwie Zbarskim o milę od Podwołoczysk położone, około 950 morgów przestrzeni obejmujące, z budynkami murowanymi, są na sprzedaż wystawione. Szczegółową wiadomość udzieli właściciel w Medyniu, poczta Podwołoczyska lub adwokat Żywicki w Tarnopolu.

## Plac strzelecki targowica drzewa.

Teatr zoologiczny zwiększać można codziennie od rana do wieczora. Codziennie popołudniu o godz. 4. i wieczór o godz. 7. dane będą dwa **wielkie przedstawienia**, na których panna Franciszka i pan William popisują się będą swoimi nadzwyczajnymi sztuczkami z dzikimi zwierzętami. W końcu każdego takiego przedstawienia odbędzie się karmienie wszystkich dzikich zwierząt i okazanie olbrzymiego Boja (Riesenschlange).

## W Wierzeźni poczta Kalusz

na folwarku nowym, odbędzie się dnia 20go maja 1874 **licytacja inwentarza żywego**: wołów, krów i jałownika poprawnej mlecznej rasy holenderskiej, w ilości kilkudziesięciu sztuk — przytem domowych i gospodarskich sprzętów. 2163 2-3

## Esencja z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach złego przymiotu (syfilitycznych), zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia w polskim języku. Dostać można w Paryżu w aptece pana Colbert w pasażu Colbert, nr. 7 et 8. Skład główny dla Królestwa Polskiego u pp. Gallego i L. Spiessa w Warszawie, we Lwowie u pana Piotra Mikolascha, w Krakowie u pana Trauczyńskiego. 1861 11-19

## ASTMY

Dużność, Chrypka, Katarz zadawione, wszelkie cierpienia kanałów oddechowych, ustępują szybko i niezawodnie po użyciu Rurek antiastmatycznych p. Levassour, Aptekarza, 19 rue de la Monnaie w Paryżu. 1824 4-7

## Przeciw każdego rodzaju kaszlowi zastarzałemu,

bolom piorsowym, chrypcy, zaflegmieniu, odpływaniu krwi, astmie, koksuszowi, drażnieniu w krtani.

## G. A. W. Mayera w Wroclawiu biały syrop piersiowy.

Jedyny skład tego od r. 1855 waleowanego i przez wszystkie znakomitości lekaarskie zawsze ze skutkiem używanego środka do mowego znajduje się we Lwowie w apt. Zyg. Ruckera pod srebrnym orłem i w apt. Beisera. Premjowany w Paryżu 1867.

## Realność w Winnikach,

kolo Lwowa, pod korzystnymi warunkami do sprzedania, także 3 pokoi z kuchnią na lato do wynajęcia. Blizsza wiadomość z grzeźności w handlu pana Gabiena plac marjacki we Lwowie lub w Winnikach, u W. doktora Bernulaka. 2198 1-3

## H. Kowalski

Dr. Medycyny i Chirurgii, Magister akuszerji, autor „Medycyny dla Nielekarzy” w Tarnowie, Podwale, dom Wnej Czyżewiczowej Nr. 11, ortynuje ubogim bezpłatnie od godz. 2-3.

## Uwiedomienie.

Niniejszem mam zaszczyt uwiedomić Wysoką szlachtę i Szanowną publiczność obwodni Stryjskiego, że z dniem 1. kwietnia b. r. objąłem aptekę pod węgierską koroną w Stryju na siebie, zaopatrzylem takową w świeże z najlepszych zagranicznych fabryk sprowadzone towary, środki uniwersalne, artykuły toaletowe i przyrządy chirurgiczne. A polecając się względem Szanownej Publiczności, tuszę, że wkrótce potrafię zasłużyć sobie na Jej zaufanie. Lwów dnia 21. kwietnia 1874. Jan Wacław Sielecki, aptekarz w Stryju. 2175 3-3

## Paryżak

we Lwowie, pod l. st. 303 (n. 5) ulicy Wałowa w kamienicy pana Kistryna, obok handlu papierowego pana Kozłowskiego, poleca swój **skład wraz z pracownią OBUWIA damskiego i męskiego** z najlepszego wyrobu po takich cenach. — Przyjmuje obstalunki podług najnowszych modeli tak miejscowe jak i w prowincji, uskuteczniając takowe w najkrótszym czasie. **Gratis. Przyjacielska rada!!** podług zasad matematyki prawdopodobieństwo  **pewne w grze loteryj liczbowej. Bezpłatnie** na zapytanie frankowane „Menschenfreund” **Hauptpost Wien.** Niepodpisane listy nie będą uwzględnione. Zapewnia się najściślejszą tajemnicę. Tysiące podziękowań za znaczne **wygrane terna** znajduje się w moim posiadaniu. Zapytania należy czynić bez zwłoki do Menschenfreund, Hauptpost Wien, gdyż j-k wiadomo liczbowa loteria wkrótce zniszczona będzie. 2152 1-6

## Ekonom

kawaler, 30 lat liczący, teoretycznie i praktycznie obeznany z gospodarstwem wszelkiego rodzaju, buchalterją gospodarczą, wykazać się może jak najchlebniejszym świadectwem, iż przez lat 5 na jednym miejscu pozostawał — poszukuje odpowiedniej posady. Łaskawe zlecenia przyjmuje pod adresem **D. H.** post restante Mrygłód przez Sanok. 2201 1-3

## Konkurs.

Przy Wydziale Rady powiatowej w Kołomyi są do nadania posady: 1. Urzędnika rachunkowego z płacą roczną 500 zlr., oraz z ewentualnym dodatkiem drożyznianym, a w razie załawniającej służby i okazanych zdolności z widokiem podwyższenia płacy rocznej do 600 zlr. 2. inżyniera powiatowego do dróg i mostów z płacą roczną 450 zlr. z ewentualnym dodatkiem drożyznianym i ryczałtem na koszt objazdek urzędowych w kwocie 200 zlr. Obie posady nie nadają prawa do emerytury i są w pierwszym roku prowizoryczne. Od ubiegających wymaga się przede wszystkim dowodu fachowego uzdolnienia i nabytej praktyki, dalej dowodu wieku, moralności i dotychczasowego zatrudnienia. Podania wniesione być mają najdalej do końca maja b. r. do Wydziału powiatowego i to od osób zostających w służbie, za pośrednictwem przełożonej władzy. **Od Wydziału Rady powiat. Kołomyja d. 25. kwietnia 1874.**

# WODY mineralne

## Co dni 14

### Wód mineralnych krajowych i zagranicznych

z wszelkich źródeł naturalnych otrzymuje i poleca handel

**KAROLA BALLABANA.**

Łaskawe zlecenia z prowincji uskuteczniają się natychmiast koleją lub pocztą na całą Galicję. 2176 2-8

## Le Messenger d'orient

organe politique, paraissant à Vienne les mardis et les vendredis, (a dater du 1er mai 1874)

Priz d'abonnement frais de poste compris: Pour l'Autriche-Hongrie, la Galicie, le Grand-duché de Posen et toute l'Allemagne un an: 15 fl. six mois: 8 fl. trois mois: 4 fl.

on peut s'abonner à tous les bureaux de poste, ou en envoyant un mandat sur la poste, au bureau du journal: **Victorgasse No 1 (Wieden), Wien,** au nom de Mr. B. Wolowski, directeur. 2126 5-7

## Wm. KNAUST,

Wien, Leopoldstadt, Miesbachgasse 15, gegenüber d. kk. Augarten, 28 Medaillen.

## F. S. BARDASZ

we Lwowie, naprzeciw kościoła katedralnego pod l. 9, poleca po najumiarkowanszych cenach **Największy wybór Gotowej Bielizny,** jakoteż wybór płócien, stołowej bielizny, chusteczek do nosa, ręczników, **saskich** czterodrotowych pończoch i skarpetek, nicianych materji, na ubory męskie; **angielskich** płaszczów od deszczu, deszczochronów, płodów, welnianych kocyków zamiast koltler, kolnierzyków i manstet, **francuzkich** najmodniejszych krawatek i szalików. 2076 3-6

## August Schellenberg

we Lwowie. 1956 9-7

## 1874. Cement portlandzki.

Prawdziwy angielski cement portlandzki, Grodzicki cement portlandzki, Prawdziwe belgijskie smarowidło do wozów, w najlepszej jakości, po najniższych cenach, utrzymuje zawsze w zapasie, główny skład dla Galicji

## August Schellenberg

we Lwowie. 1956 9-7

## GISSHÜBEL

najeżyściejszy zdroj alkaliczny. Skuteczność tego zdroju rozciąga się na cierpienia szyi, kwasy żołądkowe, katarz kanału oddechowego, chronionny katarz pęcherzowy, a przytem jest **najprzejemniejszy** napój odżywiający w każdej porze dnia. Takowy zalecany bywa we wszystkich znaczących miastach, gdzie nie ma zdrowej wody do picia, w skutek której powstają choroby epidemiczne, jako najczystszy i najzdrowszy napój. Rozsyłka wody tylko w butelkach szklanych. Broszury, cenniki itp. udziela posiadacz 1877 3-18

## Henryk Mattoni w Karlsbadzie (Czechy).

## J. S. JÜRGENS

we Lwowie, ulica Halicka l. 306, n. 4

od dawna zaszczytnie znany

## Skład obić i towarów papierowych, sztuk pięknych,

Przyborów do pisanja, rysowania i malowania, oraz obfity zapas najnowszych i najgustowniejszych

## WYROBÓW GALANTERYJNYCH.

## Zakład do odciskania kart wizytowych i monogramów

różnorodnemi czcionkami i farbami, jakoteż swoj

na wystawie światowej we Wiedniu r 1873 MEDALEM zasługi zaszczyconą

## Fabrykę storów i żaluzji drewnianych,

w której powyższe przedmioty od pojedynczych aż do najwytowniejszych gatunków wedle zamówień uskutecznią w rozmaitych wzorach, przeróżnych deseniach i kolorach, niemniej też **Antypedja** i piękne **Parawaniki** z płótna pacyczkowego.

Przy zamówieniach uprasza się o przysłanie miary światła czyli wnętrza, t. j. szerokości i wysokości okien.

## Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

## Z drukarni „Gazety Narodowej” pod zarządem A. Skarla.

## Dr. Ed. Nagel z Wiednia,

spełniać będzie funkcję lekarza kąpielowego jak dawniej w 2067 2-3

Treńczyńskich Cieplicach w tegorocznym sezonie.

## Zakład kąpielowy RÖMERBAD

(Stryjski Gastein) otwarcie sezonu 1. maja, położony przy koleji południowej (za pomocą pociągów pospiesznych od Wiednia 8 1/2 godzin, z Tryestu 6 godzin), obfity w cieplice alpejskie do 30° Reum., skutkujące przeciw gośćcości, reumatyzmowi, cierpieniom nerwów, tknięciom paraliżowym, osłabieniom, słabościom kobiecy, zwłchnięciu regularności, cierpieniom w kościach i stawach itd. itd. Wielki basen, pysznie urządzone oddzielne kąpiele i kąpiele wanne, uroczą okolica, do wygody służą rozległe cienie spaceru i przepyszne pomieszkania. Lekarz kąpielowy p. Dr. H. Mayrhofer. 2023 2-2

Obszerne programy z taryfą bezpłatnie u **Bade-Direction Römerbad** in Untersteiermark.

## LA BERRICHONNE

Toutain syn, dystrybutor w Wierzon we Francji. Dom założony w 1835 r. 1822 4-12

## Niezawodne wyleczenie

także listownie **słabości syfilitycznych, osłabienia, upławów, nieplodności, oszpeceń,** pochodzącego ze **słabości skrofulicznych** i innych słabości naskórnych, także **suchość**, podług nowej metody. Adres: 1939 21-36

## Dr. Sentinella,

Mitglied der medic. Facultat, Wien, Wipplinger-gasse 25.

## SPEDYCJA.

Do uskutecznienia wyselek do wszystkich miast w kraju i zagranicą poleca się 1956 9-7

## August Schellenberg we Lwowie.

## Towarzystwo akcyjne Czerlańskiej fabryki papieru w likwidacji.

Nadzwyczajne **walne zgromadzenie akcjonariuszów** odbędzie się **dnia 30. maja r. b. o godzinie 11. w południe** w biurze Towarzystwa przy ulcy Kopernika pod l. 30.

**Porządek dzienny:** 2185 2-3

## GISSHÜBEL

najeżyściejszy zdroj alkaliczny. Skuteczność tego zdroju rozciąga się na cierpienia szyi, kwasy żołądkowe, katarz kanału oddechowego, chronionny katarz pęcherzowy, a przytem jest **najprzejemniejszy** napój odżywiający w każdej porze dnia. Takowy zalecany bywa we wszystkich znaczących miastach, gdzie nie ma zdrowej wody do picia, w skutek której powstają choroby epidemiczne, jako najczystszy i najzdrowszy napój. Rozsyłka wody tylko w butelkach szklanych. Broszury, cenniki itp. udziela posiadacz 1877 3-18

## Henryk Mattoni w Karlsbadzie (Czechy).

## J. S. JÜRGENS

we Lwowie, ulica Halicka l. 306, n. 4

od dawna zaszczytnie znany

## Skład obić i towarów papierowych, sztuk pięknych,

Przyborów do pisanja, rysowania i malowania, oraz obfity zapas najnowszych i najgustowniejszych

## WYROBÓW GALANTERYJNYCH.

## Zakład do odciskania kart wizytowych i monogramów

różnorodnemi czcionkami i farbami, jakoteż swoj

na wystawie światowej we Wiedniu r 1873 MEDALEM zasługi zaszczyconą

## Fabrykę storów i żaluzji drewnianych,

w której powyższe przedmioty od pojedynczych aż do najwytowniejszych gatunków wedle zamówień uskutecznią w rozmaitych wzorach, przeróżnych deseniach i kolorach, niemniej też **Antypedja** i piękne **Parawaniki** z płótna pacyczkowego.

Przy zamówieniach uprasza się o przysłanie miary światła czyli wnętrza, t. j. szerokości i wysokości okien.

## Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

## Z drukarni „Gazety Narodowej” pod zarządem A. Skarla.

## Swieży transport

Plótna, Bielizny stołowej, Ręczników, Chustek do nosa,

z fabryki Regenhardta i Raymana w Freiwaldau, **Valencienne, Batysty i Chustki batystowe,**

Pończochy saksońskie czterodrotowe, Perkale, białe na koszule, Dynki i Brylantyny różnej jakości, Piki, Materje na wyspy jedwabne, niciane i bawełniane.

## Główny skład Bielizny gotowej i Krawatek

otrzymał i poleca 1969 6 6

## Roman Wojczyński

we Lwowie, ulica Halicka róg Wekslarskiej l. 11.

## PASTA i SIROP z KODEINA

P. BERTHE w Paryżu. Żaden środek nie może iść w porównaniu z powyższym na uśmierzenie najoporniejszego kaszla, grypy, katarów, koksusza, zapalenia naczyń oddychawczych płuc (bronchitis), nieoceniony w początkach suchoty i na irytacje piersiowe wszelkiego rodzaju. Środek ten dla cudownych jego własności odznaczony radkiem we Francji zaszczytnie, pomieszczone bowiem został wśród specyficznych lekarstw przyjętych i uznanych urzędowo przez władze państwa. Skład główny w Paryżu u P. BERTHE, 24, rue des Ecoles; w Brodach w aptece P. KULLAK; we Lwowie w aptece P. MIKOLASCH; w Krakowie w aptece P. I. TRAU-CZYNSKI; w Poznaniu u D<sup>ni</sup> MANERWICZA.

## Dla cierpiących na piersi

klimatyczny zakład leczenia żetyca **w Różnawie w Morawji,** posiadający jedynego świecicie prawdziwą znaną żetyca owocną, z gór Karpackich Radodó, otwiera porę kuracyjną jak zawsze i tego roku z dniem 15. maja. Delizans pocztowy w Różnawie komunikuje się dziennie po dwakroć z bliską stacją kolei północnej Pohl. Kąpiele parowe, ciepłe wanie i zimne, basenowe, publiczna apteka, handel wód mineralnych, stacja telegraficzna, pyszne pomieszkania i restauracje, muzyka w zakładzie z Berna. Wielki park z pięknym widokiem u podnóża Radodóci po obydwu stronach obfitej rzeki w pstrągi Bezwii. Okazuje osobne i przewiezienie pakunków z Pohl do zakładu przyjmuje na się o. k. pocztmistrz w Różnawie. Na taskawe zapytania udziela bliższych objaśnień komitet zakładu. 2116 3-3

## SPEDYCJA.

Do uskutecznienia wyselek do wszystkich miast w kraju i zagranicą poleca się 1956 9-7

## August Schellenberg we Lwowie.

## Towarzystwo akcyjne Czerlańskiej fabryki papieru w likwidacji.

Nadzwyczajne **walne zgromadzenie akcjonariuszów** odbędzie się **dnia 30. maja r. b. o godzinie 11. w południe** w biurze Towarzystwa przy ulcy Kopernika pod l. 30.

**Porządek dzienny:** 2185 2-3

## GISSHÜBEL

najeżyściejszy zdroj alkaliczny. Skuteczność tego zdroju rozciąga się na cierpienia szyi, kwasy żołądkowe, katarz kanału oddechowego, chronionny katarz pęcherzowy, a przytem jest **najprzejemniejszy** napój odżywiający w każdej porze dnia. Takowy zalecany bywa we wszystkich znaczących miastach, gdzie nie ma zdrowej wody do picia, w skutek której powstają choroby epidemiczne, jako najczystszy i najzdrowszy napój. Rozsyłka wody tylko w butelkach szklanych. Broszury, cenniki itp. udziela posiadacz 1877 3-18

## Henryk Mattoni w Karlsbadzie (Czechy).

## J. S. JÜRGENS

we Lwowie, ulica Halicka l. 306, n. 4

od dawna zaszczytnie znany

## Skład obić i towarów papierowych, sztuk pięknych,

Przyborów do pisanja, rysowania i malowania, oraz obfity zapas najnowszych i najgustowniejszych

## WYROBÓW GALANTERYJNYCH.

## Zakład do odciskania kart wizytowych i monogramów

różnorodnemi czcionkami i farbami, jakoteż swoj

na wystawie światowej we Wiedniu r 1873 MEDALEM zasługi zaszczyconą

## Fabrykę storów i żaluzji drewnianych,

w której powyższe przedmioty od pojedynczych aż do najwytowniejszych gatunków wedle zamówień uskutecznią w rozmaitych wzorach, przeróżnych deseniach i kolorach, niemniej też **Antypedja** i piękne **Parawaniki** z płótna pacyczkowego.

Przy zamówieniach uprasza się o przysłanie miary światła czyli wnętrza, t. j. szerokości i wysokości okien.

## Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

## Z drukarni „Gazety Narodowej” pod zarządem A. Skarla.